Nr. 243 — We Lwowie Sobota dnia 2 Września 1893. — Rok XXVI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. miesięcznie 2 zł.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się po 6 centów od wiersza drobnym drukiem.
Prywatna korespondencja i nekrologia 25 ct. od wiersza.
Stałe ogłoszenia 1½ centa od wyrazu.
Reklamy w Patryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Zwycięstwo Clevelanda.

Lwów 1. września.

Depesze z Waszyngtonu doniosły przed paru dniami, że w izbie reprezentantów kongresu amerykańskiego zapadła uchwała zniesienia tak zw. billu Shermana, uchwalonego w roku 1890 za prezydentury Harrisona — mniej więcej równocześnie z osławionym billem protekcyjnym Mac Kinleya. Uchwała zapadła bardzo znaczną większością głosów, po odrzuceniu przez izbę wszelkich poprawek. Dyskusja ciągnęła się od 8. z. m., a więc blisko przez trzy tygodnie, a chociaż dotąd brak jeszcze o niej szczegółów, przypuszczać należy, iż była grantowną i wyczerpującą. Dziś nie ma jeszcze uchwały senatu, ale dzienniki amerykańskie zapewniają, że i w senacie znajdzie się większość za uchwałą w tym samym duchu; zresztą wobec ogromnej większości w izbie reprezentantów, senat nie zechce stawić oporu, tak, że już dziś sprawę całą można uważać za przesądzoną.

Że w dzisiejszych warunkach bill Shermana nie da się utrzymać, o tem nawet najzawziętsi zwolennicy srebra nie wątpili. Wszak nakładał on na skarb państwa obowiązek nabywania co miesiąc 4½ mil. uncyj srebra, t. j. metalu, którego cena od pewnego czasu bezustannie spada, a w ostatnich miesiącach gwałtownej uległa obniżce. Skarb zaś składa też wielkie zapasy srebra do piwnic i na ich podstawie wypuszczał asygnaty srebrne, które na równi ze złotem w kasach rządowych były przyjmowane. W dzisiejszych warunkach tedy zakupno srebra przynosiło wprost stratę skarbowi, zaś puszczanie w kurs asygnat srebrnych przyczyniało się do wyparcia z kraju złota, które w znacznych ilościach wychodziło za granicę. Żaden przezorny finansista, ani reprezentant kraju, nie mógł zezwolić na utrzymanie podobnego stanu rzeczy, narażającego skarb i kraj na poważne straty. Atoli powszechnie sądzono, iż zwolennicy srebra, którzy w Ameryce północnej stanowią wielką potęgę, zdołają zaprojektować w kongresie jakąkolwiek kombinację, która sparaliżuje fatalny wpływ zniesienia billu Shermana na ceny srebra i ochroni metal ten od dalszej deprecjacji. Istotnie pojawiły się w izbie reprezentantów najrozmaitsze poprawki do wniosku Wilsona, domagającego się zniesienia billu Shermana; proponowano pomiędzy innemi ustanowienie pewnej niezmiennej relacji, czyli stosunku wartości złota do srebra, ale już nie na dawnej zasadzie 1:15½, lecz 1:20 lub nawet 1:25. Z telegramów wiemy, iż żaden z tych wniosków nie pozyskał większości, a izba reprezentantów ograniczyła się poprostu na zniesieniu billu Shermana.

O wpływie, jaki decyzja ta wywarła na ceny srebra, do chwili, gdy to piszemy telegraf niczego nie doniósł, bo nie było na to czasu. Wiadomo, że skutkiem znanej uchwały rządu indyjskiego, zawieszającego wybijanie monet srebrnych w Indjach, srebro spadło z 38½ pensów złotem za uncję na 30½ pensa, ale się później podniosło do ceny 33 - 34 pensów. Kilka dni temu cena srebra, pod wpływem niepomyślnych wiadomości z obrad kongresu w Waszyngtonie, spadła znów cokolwiek. Dziś oczywiście, gdy decyzja izby reprezentantów kongresu już zapadła, a prawie jest pewność, iż senat w podobnym duchu zadecyduje, spodziewać się trzeba dalszej zniżki ceny srebra.

Wracamy do uchwały izby reprezentantów kongresu amerykańskiego, która znosząc bil Shermana bez wszelkich zastrzeżeń, posunęła świat o jeden krok dalej ku monometalizmowi. Skutki kroku tego już zeskontowano naprzód. Ograniczając wybijanie monet srebrnych, Ameryka północna oczywiście musi dążyć do zwiększenia zapasów złota. Rząd waszyngtoński rozpoczął akcję w tym kierunku w tej samej chwili, kiedy Cleveland zdecydował się na zwołanie kongresu dla zniesienia billu Shermana. Rozumie się, że złota tego nikt nie szuka u producentów, t. j. w kopalniach, bo one go mało produkują, lecz na międzynarodowych rynkach pieniężnych. Rozpoczyna się tedy polowanie na złoto, spoczywające w skarbcach wielkich banków państwowych, czy prywatnych.

Według wykazów autentycznych, najwięcej złota, bo za przeszło dwa miljardy franków posiada skarb i bank państwowy w Rosji. Po nim przychodzi bank francuski, w którego skarbcu leży za 1,700 miljonów franków złota. Ale z jednego i drugiego miejsca trudno wydobyć złoto. Polowanie na złoto bowiem odbywa się przez zakupywanie weksli, płatnych w bankach, które weksle wykupują złotem. Tymczasem ani bank państwowy w Rosji, ani bank francuski nie mają obowiązku płacenia weksli w złocie. Wprawdzie w banku francuskim istnieje zwyczaj płacenia w złocie, ale nie ma obowiązku, bo we Francji jeszcze bimetalizm istnieje, tak, iż bank francuski ma prawo płacenia srebrnemi pięciofrankówkami, a z prawa tego korzysta, gdy widzi, że właściciel weksla otrzymane złoto chce użyć na wywóz za granicę. Pozostają tedy, jako główne instytucje: bank angielski i bank niemiecki. Otóż widzimy obecnie, jak one się bronią przeciwko odpływowi złota: podniesieniem dyskonta i ograniczeniem kredytów. Jedno i drugie pociąga za sobą utrudnianie interesów i zastój w nich, oddziałujący zgubnie na wszelkie stosunki ekonomiczne.

Wrażenia z wycieczki

do

Górnego Szląska, w Poznańskie i do Prus zachodnich

opisał *Fr. Zych.*

I.

Sto lat minęło, jak potomkowie Krzyżaków zagarnęli zachodnie dzielnice Polski pod swoje panowanie, sto lat minęło, odkąd z tych dzielnic zaczęto konsekwentnie wypierać żywioł polski, a w ostatnich lat dziesiątkach żelazna przemoc użyła wszelkich środków, by zgnieść i stłumić to wszystko, co tylko miało na sobie cechę polskości. Nie ma prawie miesiąca, ba nawet tygodnia, iżby z pod zaboru pruskiego nie dochodziła nas smutna wiadomość, że większy lub mniejszy szmat ziemi polskiej przeszedł w ręce niemieckie, że karygodna lekkomyślność, a rzadko tylko konieczność przyczyniła się do wzmocnienia żywiołu niemieckiego, a do osłabienia polskiego, zarówno w Księstwie jak i Prusach zachodnich.

Z drugiej znów strony przyznać trzeba, że i weselsze nierzadko mamy stamtąd wiadomości. Głośnem echem odbijają się tu śmiałe głosy dzielnych szermierzy parlamentarnych, podnoszone w obronie praw języka polskiego, bądźto na arenie parlamentarnej, bądź na licznych wiecach, niemniej gorliwa praca na polu ekonomicznego rozwoju i płodna działalność na polu naukowem napełniają nas otuchą w lepszą dla tej części naszej ojczyzny przyszłość.

Ale gdy tak zdala śledzimy losy naszej braci pod zaborem pruskim, kiedy głęboko odczuwamy bolesne uderzenia potężnego tarana, walącego bezustannie w gmach naszej narodowej świątyni, a radością nas napełniają bohaterskie wysiłki obrońców, zmierzające do zapełnienia poczynionych już wyłomów; to przychodzi mimowoli chęć poznania i tej niezmordowanej w boju braci naszej i tej prastarej wielkopolskiej ziemicy, kolebki naszego narodu i kolebki bajecznego Piasta i tego gniazda, z którego nasz biały orzeł wyleciał.

Tą powodowany myślą, postanowiłem skorzystać z dłuższych w tym roku feryj wielkanocnych i zrobić wycieczkę w Poznańskie.

Połączywszy się w Krakowie z kolegą prof. Bednarskim, ruszyliśmy (25. marca rano) przez Oświęcim w dalszą drogę. W Oświęcimie zapytywano nas o paszport, ale, ponieważ nie musieliśmy mieć min podejrzanych, zadowolił się dotyczący interpelant okazaniem mu kart wizytowych.

Po przekroczeniu granicy pruskiej, doznaje się wrażenia, jakoby się było w kraju czysto niemieckim: nie słychać już naszego „gotów", pozostaje tylko samo *„fertig"* i *„abfahren"*, napisy oczywiście wyłącznie niemieckie, wszędzie słychać tylko język niemiecki, a przecież jesteśmy na wyłącznie polskiej niegdyś ziemi — na Szląsku. Podróżujący kolejami pruskiemi pamiętać muszą o tem, że niema tam tego trzykrotnego dzwonienia, jak u nas; dzwonią tylko raz na parę minut przed odejściem pociągu „do wsiadania", a potem bez dalszych sygnałów rusza pociąg spokojnie dalej; ktoby więc czekał na drugie i trzecie dzwonienie, doznałby niemiłego rozczarowania.

Pierwszą stacją, gdzie się dłużej mieliśmy zatrzymać, było miasto Bytom na Górnym Szląsku. Szląsk, dzielnica niegdyś czysto polska, już od roku 1163, kiedy objęli tam rządy wychowani na dworze niemieckiego cesarza dwaj synowie Władysława II., najstarszego z synów Bolesława Krzywoustego, zaczął ulegać germanizacji. Od dworu książęcego rozszerzyła się ona na możne rody, zostające w bezpośredniej z dworem książęcym styczności, a następnie z biegiem wieków, w skutek licznej kolonizacji z Niemiec, objęła także miasta. Lud pozostał polskim o tyle, że używał języka polskiego, skażonego licznemi germanizmami i naleciałościami z języka niemieckiego, zatracił jednak poczucie polskości prawie zupełnie. Nazwę „Polak" nauczono go uważać za obrazę, bo i do dziśdnia jeszcze *„dumme Polaken"*, *„polnische Schweine"* i *„polnische Hunde"* naczelne zajmują miejsce w słowniku przekleństw szląskich kulturtraegerów.

Szczęściem dla ludu górno-szląskiego była gorąca religijność, silne trwanie przy wierze katolickiej. To też kiedy w Prusiech rozpoczął się ów sławny *„kulturkampf"* to lud ten stanąwszy twardo w obronie wiary przodków i w obronie swoich duszpasterzy, uczuł równocześnie niechęć ku innowiercom niemieckim, a gdy i modlić się poczęto go uczyć w języku niemieckim, wówczas poczynał także cenić ten język, który po przodkach odziedziczył i w którym Boga chwalić się nauczył i przyzwyczaił. Na tak przygotowanym gruncie rozpoczyna się praca, wśród ciężkich wprawdzie prowadzona warunków, ale niebezowocna. Palma zasługi w dziele odrodzenia Szląska górnego należy się niewątpliwie redakcji *Katolika*, pisma ludowego, które w r. b. obchodziło 25 letnią rocznicę swego istnienia. To też z zapałem odśpiewał tłumnie zebrany lud górnoszląski piękne na tę uroczystość ułożone przez Br. Koraszewskiego pieśni, w których poeta zasłużoną oddaje cześć niezmordowanym swoim przewodnikom:

„Bracia! Ćwierć wieku dzisiaj uchodzi,
Jak Szląsk nasz ze snu się zrywa,
A w sercach naszych hasło się rodzi,
Co do miłości nas wzywa...
Cześć zatem, sława niech w takiej chwili
Najprzód przewódców nie minie,
Którzy za grobem nam zostawili
Przykład, przez który Szląsk słynie.
A teraz bracia, czyjeż to zdrowie
Wychylim z pełnej szklanicy?
Niechaj nam żyją redaktorowie
I wszyscy w pracy wspólnicy.
Ksiądz Radziejowski niechaj nam żyje
I siostra jego Ludwika,
Bo w ich to sercach miłość się kryje,
Która Szląsk cały przenika...
On pokazał, co nas boli,
On wynalazł balsam zdrowy:
Jako zakład lepszej doli
Stworzył hufiec narodowy:
Jemu cześć, jemu cześć
I uznanie trzeba nieść.
On uprawił żyzną rolę,
Zasiał na niej plenne ziarno,
To też z nami dziś Opole
I Racibórz wtórzy gwarno: Jemu cześć itd.

Trzeba bowiem wiedzieć, że obok *Katolika*, który liczy około 15.000 prenumeratorów, wychodzą jeszcze na Górnym Szląsku: *Gazeta Opolska* i *Nowiny Raciborskie*.

Rozbudzone poczucie samowiedzy przebija z następujących zwrotek wspomnianej pieśni:

„Przed 25 laty zbudził się nasz lud,
Bo „Katolik" wniósł do chaty — pierwszy pracy trud.
Ćwierćwiekowa dziś rocznica — górą nasi są,
Szląska słynie dziś ziemica — wytrwałością swą.
Sława tobie polski ludu — żeś się uczyć chciał,
Żeś wnet poznał wartość trudu — co cię zbawić miał.
Boć z nauki czerpiem ducha — co ożywia wraz,
I w nauce jest otucha, — że nie zniemczą nas!

Ważną dźwignią rozwoju życia narodowego i obroną przed germanizmem są tu towarzystwa polskie, a obok celów specjalnych, w jakich powstały, pielęgnują one także język ojczysty, krzewią moralność i religijność, budzą przywiązanie do ideałów narodowych. Korzystając z uprzejmości p. Napieralskiego, który, jako główny filar redakcji *Katolika*, całą duszą jest oddany celom, jakie redakcja spełnia, a tem samem żywo interesuje się towarzystwami, mieliśmy sposobność przypatrzyć się bliżej zebraniu Tow. młodzieży św. Alojzego.

Korespondencje.

Londyn 28. sierpnia.

(Interview z Rochefortem. — Strejk. — Pusty Londyn. — Wystawa wód i ogrodów.)

Współpracownik tutejszej *Daily Chronicle* interwiewował Rocheforta w sprawie wyborów, z czego potem rozmowa obu przeszła także na inne przedmioty.

Rochefort z wyborów jest zupełnie zadowolony. „Mam to przekonanie, — powiada — że dla rządu dały one niepożądany rezultat, jakkolwiek — oczywiście rząd do tego się nie przyzna. — Rząd może sobie analizować swą większość i mniejszość, jak mu się podoba. Faktem jest, że rząd odstrychnął się od pana Clemenceau i partji radykalnej, to też partja ta, o ile ocalała przy wyborach, pójdzie ręka w rękę z socjalistami. Słusznie w Anglji przywiązują do osoby Clemenceau wielką wagę. Był to jeden z najlepszych mówców parlamentu, zarzuciłby mu jeno można, iż występował nie jako adwokat, a jako lekarz, bawiąc się w ciągłe djagnozy grzechów społecznych, lub też amputując ministerstwa. Gdyby poszedł był za moją radą i pozostał wierny Boulanger'owi, byłby chlubną odegrał rolę w dziejach swego kraju. Ja sam — opowiadał Rochefort — wprowadzony zostałem do Boulangera przez Clemenceau. Nazywał go Clemenceau wówczas jedynym republikańskim jenerałem, czyniącym zaszczyt armji. O, gdyby Clemenceau pozostał był mu wiernym, inaczej dziś stałyby sprawy we Francji!"

Zdaniem Rocheforta polityczna karjera Clemenceau jest skończona, a jeśli nie zostanie wybranym, ubolewać nad nim wypada, jedynym bowiem jego zawodem — polityka.

Sytuacja we Francji w ogóle znacznej musi uledz zmianie. Domyślam się, że Carnot gorzej ma się, niż głoszą, a jego ustąpienie nie pozostanie bez ważnych następstw. Jakkolwiek brzmi to dziwnie, — ciągnął Rochefort dalej — jestem najmocniej przekonany, że w pałacu elizejskim miejsce Carnota zajmie p. Challemel-Lacour, ten sam, który ongi tak świetną odegrał rolę przy dworze St. James. Wybiorą go dlatego, że to stary już człowiek, co jest niepoślednią zaletą dla kandydata na prezydenta republiki, podobnie, jak dla kandydata na papieża; powtóre dlatego, ponieważ z fotelu prezydjalnego w senacie najłatwiej przejść na fotel prezydenta republiki. A jeżeli tak się stanie, jak przewiduję, to republika otrzyma najgorszego prezydenta, jakiego wyobrazić sobie można. Nie zapominaj pan zaś, że Carnotowi przepowiedziałem wybór na prezydenta i mam nadzieję, że i tym razem nie jestem fałszywym prorokiem.

Co do wypadków w Aigues Morte oświadczył Rochefort, że sympatjami całkowicie staje po stronie francuskich robotników. Na co włoscy koledzy chleb im zabierają? Ubolewam szczerze, iż francuscy przedsiębiorcy dla drobnego zysku ściągają włoskich robotników zamiast krajowym siłom dawać zarobek. Cóż wobec tego znaczą wszystkie frazesy o patrjotyzmie?!

Pod koniec zwrócono się w rozmowie do kwestji sojuszu francusko-rosyjskiego. „Ja sądzę — rzekł Rochefort — że jestto sprawa, o której dużo się mówi, która jednakże nigdy nie wejdzie w życie."

Na tem zakończył się interwiew, który bez żadnych komentarzy streszczam tu dla was.

A teraz z innej beczki.

Nie ma już wątpliwości, że wielkie zawieszenie robót w kopalniach węgla ma się ku schyłkowi. O tyle tylko utrzymywać się ono mogło, o ile istniała zgoda i zupełna jedność pomiędzy robotniczą masą. Zgody tej nie ma. Najprzód w Walji wybuchły gwałty i nieporozumienia i jako rezultat — 100.000 robotników powróci w przyszłym tygodniu do kopalni. Dalej Northumberland i Durham nie zgodziły się wyrzec swoich korzystnych warunków, oddawna posiadanych, dla zsolidaryzowania się z federacją kopalnianą. Ta ostatnia tedy, chociaż silna i posiadająca 800.000 członków, zostawiona sama sobie, nie będzie posiadała dostatecznej siły do walki i straci nawet wszelki do niej powód, skoro produkcja węgla nie zostanie całkowicie wstrzymaną. Robotnicy, ufający zbytecznie swojej nadzwyczajnej korporacyjnej organizacji, otrzymają surową przestrogę. I dla nich i dla całego ekonomicznego świata angielskiego, chociaż niedługa, zmowa ta była jednak finansową klęską.

Londyn pusty. Wszystkie prawie teatra, z wyjątkiem czterech, czy pięciu, zamknięte i trupy teatralne rozprzężone. Jedyną nowością są tak zw. „Promenade Concerts" w sali Covent Gardenu, gdzie cały parter jest zamieniony w salę dla przechadzających się słuchaczów. Program co wieczór jest bogaty i urozmaicony. Pomiędzy artystami solowymi wielkie powodzenie znalazł fortepianista Śliwiński.

---

167)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM III.

[Ciąg dalszy.]

Oficer wersalski wszedł do pokoju ze swoimi żołnierzami i ujrzawszy przed sobą bladą parę, oświadczył jej, że są więźniami. Potem dopiero spytał się o ich imiona i kazał im wyjść na ulicę pod strażą. Celina usiłowała oficerowi wytłumaczyć, że Kornel jest tak chory, że pokoju opuścić nie może, ale oficer nie chciał o tem nic słyszeć i owszem twierdził, że Wronowski udaje tylko chorobę, aby odwlec chwilę sądu.

— Pójdę, — rzekł Kornel; — nie jestem tak słaby, abym nie mógł iść.

Oboje zrozumieli swoje położenie. Wyszli na ulicę milcząc. Kornel nie chciał się oprzeć na ramieniu Celiny, ale zachwiał się niezadługo na nogach, tak, że dwóch żołnierzy musiało go prowadzić. Szli przez ulice puste, aż doszli na jakiś plac, na którym się odbywały w tej dzielnicy sądy doraźne. Żołnierze, uszeregowani pod bronią, otaczali plac. Pośrodku placu stał stół, przy którym siedziało kilku oficerów różnej rangi. Przewodniczył strasznym sądom pułkownik baron de Kerkadek, Bretończyk. Był to człowiek bardzo pobożny, a że nastąpiła była przerwa w sądzeniu, a raczej w rozstrzeliwaniu bez sądu, przeto odmawiał teraz różaniec.

Przerwano mu pacierze, oświadczając, że przyprowadzono przed jego trybunał dwóch więźniów, wziętych w pomieszkaniu pułkownika komuny Kudewicza. Kerkadek spojrzał na nich obojętnem i zmęczonem okiem, a dowiedziawszy się o ich nazwisku, zamruczał:

— Polacy, to znaczy kanalja rewolucyjna najgorszego gatunku. Mojem zdaniem trzeba ich rozstrzelać.

Inni oficerowie, zasiadający przy stole wraz z Kerkadekiem, byli tego samego zdania. Odprowadzono tedy Kornela i Celinę pod mur, gdzie mieli czekać na rozstrzelanie, aż do chwili, w której się nagromadzi dostateczna ilość skazańców. Pod tym murem leżał długi szereg trupów, pośród kałuży krwi. Niektórzy rzucali się jeszcze w kurczach agonji. Byli to przeważnie mężczyźni w bluzach robotniczych, albo w mundurach gwardyjskich, ale nie brakło także kobiet między trupami.

Kilkanaście ludzi płci obojga czekało na śmierć. Pochodzili wszyscy z klas ubogich ludności, ale nie okazali ani zdziwienia, ani zaciekawienia kiedy przyprowadzono do nich dwoje państwa. Człowiek, mający zaraz umrzeć, nie dziwi się niczemu. Kornel osłabiony usiadł pod murem. Celina stanęła koło niego.

LXXV.

Ojciec Anastazy bawił na mieście wraz z drugim Dominikaninem. Przyoblekli tym razem habit zakonny i zarzucili po wierzchu stółę, bo wiedzieli, że taka odzież obroni ich przed Wersalczykami, okazującymi wielką cześć dla religji. Robili, co mogli, aby pomniejszyć okropność, jaka zaciężyła nad Paryżem, ale nie wiele mogli. Nie śmieli nawet prosić zwycięzców o ludzkość, o przebaczenie, a może i sami odczuwali wielkie, niewysłowione, gniewne oburzenie, które przejmowało pierś każdego wykształconego Francuza, na widok tych, którzy targnęli się byli jako zabójcy na stolicę i na cywilizację Francji. Starali się nieść pociechę umierającym, ale skazańcy i ranni odwracali się od nich ze słowami nienawiści. Odbywali przeto smutną i beznadziejną wędrówkę po zgliszczach Paryża.

Natrafili w jednem miejscu na rannych żołnierzy wersalskich, którzy konali zapomniani w rogu jakiejś ulicy. Byli rodem z Owernji i pragnęli spowiedzi, tych przeto spowiadali i rozgrzeszali i udzielanie sakramentu trwało długo. Kiedy się skończyło, pociągnął ojciec Anastazy ręką po czole i zawołał: — Zapomniałem o tem, że mam ludzi ratować przed śmiercią!

Wytłumaczywszy krótkiemi słowy sprawę towarzyszowi swojemu, podążył prosto do mieszkania Kudewicza. Nie zastał tu nikogo i dowiedział się z przestrachem od mieszkańców kamienicy, że poczt rządowych żołnierzy wyprowadził rannego Polaka i jego narzeczoną na ulicę. Domyślił się, że poszli na stracenie i w tej chwili dopiero zajął się gorąco ich sprawą. Twarze znajomych, choć znajomych tylko przez chwilę, stanęły wyraźnie przed nim. Przejęła go gorączka jakaś, myślał tylko o tem, jakby wyratować od śmierci te dwie niewinne ofiary. Wiedział, gdzie się odbywały w tej dzielnicy krwawe sądy i tam podążył z największym pospiechem.

Dwóch Dominikanów w białych i czerwonych habitach zjawiło się tedy na krwawym placu, na którym wzniesiono trybunał pułkownika Kerkadek. Ojciec Anastazy obejrzał się i dostrzegł odrazu Kornela i Celinę pod murem, pod którym skazańcy oczekiwali śmierci. Natychmiast stanął przy nich. Ale zanim mógł z nimi rozpocząć rozmowę, ujrzał, jak się linja żołnierzy formowała tuż obok, i wiedział dobrze, że miano rozstrzeliwać ludzi. Sam pułkownik zbliżył się do linji, patrząc na skazańców nieubłaganym wzrokiem, podrzędny oficer zakomenderował: — Baczność! — Jeszcze chwila, a było za późno.

Ojciec Anastazy zwrócił się tedy do towarzysza swojego i zawołał:

— W imię Przenajświętszej Panny, zasłoń tego człowieka tak, jak ja zasłaniam tę kobietę!...

I wskazał na Kornela.

Po chwili ujrzeli zdziwieni żołnierze, wszyscy Bretończycy, dwóch mnichów w dominikańskich habitach, wystawiających pierś swoją na śmiertelne strzały. Rozwarłszy ramiona i zwróciwszy twarze ku szeregowi żołnierzy, byli podobni do dwu ukrzyżowanych.

Zobaczył ich także Kerkadek. Poznał kapłanów kościoła katolickiego; poznał ojca Anastazego, którego kazań słuchał nieraz z podziwem. Wziął go strach, że stanie się mordercą męczenników Pańskich i zawołał wielkim głosem:

— Na ramię broń!...

Żołnierze usłuchali rozkazu. Chwila śmierci oddaliła się o minut kilka dla tych, którzy mieli tam pod murem umierać bez sądu. Kerkadek wyszedł po pod nieruchomy szereg żołnierzy i zbliżywszy się do ojca Anastazego, spytał się głosem, pełnym religijnej czci:

— Ojcze wielebny!... Powiedz mi, co to ma znaczyć?... bo nie rozumiem...

Ojciec Anastazy odpowiedział:

— To ma znaczyć, że chcecie zamordować dwoje niewinnych ludzi i że chcę ich ochronić przed niezasłużoną śmiercią, a was ochronić przed zbrodnią...

— To są przecie Polacy? — zawołał Kerkadek...

— A zatem to są synowie narodu, który wydał wielu niegdyś świętych i który codzień dostarcza męczenników za wiarę...

— Daruj ojcze, ale szkoda, że bronisz twojemi wymownemi usty takiego narodu... Musieli w nim powstawać niegdyś święci, skoro Kościół nieomylny Polaków wyniósł na ołtarze... Ale po tem, co się stało w Paryżu, nie wierzę już w polskich męczenników... Spiskują przeciw porządkowi społecznemu, przeciw prawom ludzkim i boskim, podpalają, mordują, a kiedy ponoszą za to zasłużoną karę, kłamią, że są męczennikami za wiarę i stają się przez to kłamstwo dwakroć większymi winowajcami.

— Widziałem, pułkowniku, jak odmawiałeś koronki, a wiem przeto, że nietylko jesteś człowiekiem wierzącym, ale, że jesteś jednym z tych, którzy się nie wstydzą wiary i chcą wiarę rozpowszechniać danym przykładem... A czyż możesz ręce pomazać krwią ludzką, krwią niewinną, wylewaną bez sądu?...

— Dla tego właśnie, że jestem wiernym sługą kościoła, tępię tych, którzy się okazali najgorszymi wrogami chrześcijaństwa, którzy nie zadowoleni z tego, że obalili tron pomazańców Bożych i że pozbawili Namiestnika Chrystusowego świeckiej władzy, chcieliby Francję wymazać z pocztu narodów żyjących za to, że niegdyś przynajmniej bywała najstarszą córką i podporą Kościoła.

— Nie wdaję się w to, jak sprawujecie wasze wojenne sądy!... Rzeczą mnicha jest błagać Boga o przebaczenie dla tych winowajców, których żołnierze zabijają... Ale pamiętaj pułkowniku, że jest to pogańską i grzeszną zasadą, jakoby było lepiej, aby tysiąc niewinnych zginęło, byleby żaden winowajca nie uszedł cało... Kto jest chrześcijaninem, nie słowem tylko, ale w istocie, ten drży na całem ciele i truchleje na duchu, zanim jedną kroplę krwi niewinnej wyleje bez potrzeby. Oblicz się z własnem sumieniem, co do innych ludzi, których każesz zabijać bez sądu!... Sam za nich będziesz kiedyś odpowiadał przed Bogiem.. Ale ja wiem, że tych dwoje ludzi jest niewinnych zupełnie, że byli raczej ofiarami, jak współwinnymi okropnej rewolucji, która teraz zaginęła wśród krwi i pożogi.. Więc jabym za to odpowiedział przed Bogiem, gdybym im dał zginąć. Pamiętaj, że ja i mój towarzysz, zasłonimy ich piersią i że kule muszą wpierw w nas trafić, zanim w nich trafią!...

(Dokończenie nastąpi.)

Ale najwięcej przy wyjątkowej temperaturze zyskuje odwidzających wystawa wód i ogrodów na Earle Court. Na samej wystawie nic nie ma, albo nic prawie. Ale śliczne ogrody, rzęsisto oświetlone, z kilku doborowemi orkiestrami, są wystarczającem centrum dla łaknącej świeżego powietrza i wytchnienia publiczności.

B, S.

Rozruchy w Hiszpanji.

Paryżanie znają wybornie San Sebastian; nieraz przepędzają w niem letnie miesiące i napawają się wzruszeniami widowisk walki byków na miejscowych arenach. To też nie bez wielkiego zainteresowania odbierają stamtąd wiadomości o rozlewie krwi na ulicach przed hotelem, w którym mieszka prezydent madryckiego gabinetu, p. Sagasta, i w pobliżu pięknej willi Miramar, gdzie chwilowo przebywa królowa-rejentka Chrystyna wraz z młodziutkim królem Alfonsem. Zainteresowanie wzrasta tembardziej, że według nadchodzących coraz nowszych wiadomości, nie są to przemijające zaburzenia uliczne, ale raczej pierwszy rozdział rewolucji, której groza wisi oddawna nad iberyjskim półwyspem i przypomina się od czasu do czasu pod formą ruchów i agitacyj najróżnorodniejszych odcieni i rodzajów. Rokosz sansebastiański wzniecony został przez baskijską frakcję fuerystów. *Fueros* są to przywileje, przysługujące dawniej niektórym prowincjom i gminom hiszpańskim, zwalnianym od wszelkich podatków i od wszelkiej służby wojskowej. Ruch fuerystyczny uważano w Hiszpanji za wygasły z chwilą klęski i upadku karlistów w roku 1875; obecnie zjawia się on na ziemi baskijskiej, której mieszkańcy uchodzili zawsze za wiernych zwolenników monarchji legitymistycznej i jedności religijnej. Przywileje baskijskie zniesione były już w 1876 r. przez Alfonsa XIII; najnowsze jednak zarządzenia podatkowe ministra skarbu, p. Gamacho, oburzyły tak do żywego cierpliwych dotychczas Vascongadas, że nie pomogła nawet popularność królowej. Baskijczycy stali się odrazu gorliwymi wyznawcami republikańskich zasad, za których pomocą mają nadzieję odzyskać swoje święte *fueros* i nuta Marsuljanki łączy się z okrzykiem: „Niech żyje królestwo Nawary!“

Fueryści przyłączali się zawsze do każdego stronnictwa, które im obiecywało restytucję przywilejów; dla tego teraz grupują się około republikańskiego sztandaru. Żywioły republikańskie ugrupowane są w Hiszpanji w silną organizację, która obejmuje cały półwysep pirenejski. Nie dalej, jak tego lata, w mieście Bajados, położonem na granicy pomiędzy Hiszpanją a Portugalją, odbył się kongres republikanów obu krajów, na którym ułożono wspólny program taktyki partyjnej. Podobnie, jak republikanie portugalscy korzystają z bankructwa skarbu państwa i antagonizmu kolonjalnego z Anglją, ażeby obalić wśród ludu popularność dynastji Braganzów; tak samo ekonomiczne kłopoty gabinetu Sagasty dostarczają hiszpańskim republikanom wybornych podstaw do szkodzenia rządowi i monarchicznemu ustrojowi na każdym kroku. Resztki Karlistów, przypominających się ciągle wzniecaniem rozruchów, pomagają im przypadkowo wprawdzie, ale skutecznie w utrzymywaniu ciągłego stanu wrzenia, z którym rząd od długiego szeregu lat nie może sobie dać rady. W ciągu ostatniego miesiąca przyszło do utarczek z republikanami w okolicach Albalate del Arcobispo w prowincji Ternel; policja miejska w Walencji musiała uśmierzać rewolucyjne zamieszki na placach miejskich, kilka osób uwięzić, wielu innym skonfiskować broń. W Biskaya słychać ciągle o ruchu karlistowskim; w Bilbao są ciągłe nieporządki; w Mutaro w Katalonji 25 karlistowskich przewódców miało odbyć tajne zgromadzenie, na którem omawiano sposoby wywołania rewolucji w samym Madrycie.

Na takiem tle wypadki w San Sebastian przedstawiają się dopiero we właściwem świetle. Niewinne żądanie odegrania przez orkiestrę na placu Wielkim baskijskiego hymnu *Guernicao Arbole*, hymnu przywilejów, przerodziło się w niedzielę w zamieszki bardzo groźne. Przed hotelem londyńskim zebrał się tłum olbrzymi; w okna pokojów, zajmowanych przez Sagastę, rzucano kamieniami, gradem pocisków przyjęto także żandarmerję, która przybyła czynić porządek. Rozległy się dzikie wrzaski: „Zarżnąć Sagastę! W pałacu dokończymy zaczętego dzieła“ — i motłoch usiłował wyważyć zamkniętą bramę hotelu. Tylko najenergiczniejsza interwencja wojska zdołała uratować sytuację; o przebiegu walki ulicznej daje wyobrażenie fakt, że naczelnik żandarmerji, jeden z oficerów, pięciu sierżantów i wielu żołnierzy odniosło ciężkie rany. Dopiero o trzeciej nad ranem przywrócono jaki taki porządek. Nazajutrz miasto obsadzone było wojskiem i wszystkie miejscowe dzienniki skonfiskowano. Mieszkańcy miasta oczekiwali lada chwila ogłoszenia stanu oblężenia; statek wojenny „Comte Venadito“ zjawił się we wtorek w porcie. Wśród gości kąpielowych panuje panika; niektórzy odjechali już do Biarritz i do Bajonny, inni zamknęli się wewnątrz domów.

Wszystkie wiadomości o tych wypadkach dostały się do Europy dopiero z francuskiej miejscowości nadgranicznej Hendaye, ponieważ władze z San Sebastian nie puściły w pierwszej chwili żadnej prywatnej depeszy do dzienników krajowych, czy zagranicznych. Republikański dziennik, wychodzący w San Sebastian pod tytułem: *Voz de Guipozcoa*, którego numery skonfiskowane zdołały się przedrzeć za granicę, nadzwyczaj gwałtownie napada na władze i rząd, za to, że podstępnie kazano do tłumu strzelać; słowami „wylana krew baskijska domaga się pomsty“, kończy się namiętnie napisany artykuł.

Jeden z korespondentów gazet francuskich interwiewował natychmiast przewódcę hiszpańskiej partji republikańskiej p. Ruiz Zorillę. „Byłem zdziwiony — mówił Zorilla — nagłością i gwałtownością w San Sebastian. Jak pan wiesz, cała Hiszpanja znajduje się teraz w stanie ostatecznego wzburzenia i żadne zajście, nawet najpoważniejsze, nie zdziwiłoby nas teraz. Ale właśnie po mieszkańcach w San Sebastian nie spodziewaliśmy się takiej niespodzianki. Przebywa tam na wilegiaturze co roku rodzina królewska; wystawiła sobie tam pałac, rozrzuca hojnie pieniądze. W interesie więc miejscowej ludności leży, żeby była rojalistyczną. To też zdaniem mojem, wypadki niedzielne uważać należy za fakta odosobnione, za nieuniknioną konsekwencję sporu pomiędzy rządem a prowincjami baskijskiemi o cofnięcie dawnych *fueros*. Nie ma to wszystko nic do czynienia z niezadowoleniem powszechnem; co najwyżej ruch narodowy mógłby z tego skorzystać, ale nie jesteśmy jeszcze na to przygotowani.

Cholera.

Czerniow. *Gaz. Pol.* donosi: Nie ulega wątpliwości, że cholera na Bukowinę dostała się Prutem, w którego wodzie utrzymują się zarazki strasznej choroby. Dotychczasowe dwa wypadki śmierci i jeden z wynikiem wyzdrowienia, zdarzyły się właśnie u ludzi, którzy mieszkają nad Prutem i pili wodę z rzeki. Dobrze też uczynił magistrat, zabraniając nie tylko czerpania wody, ale i kąpieli w Prucie. Zarazem browarom tutejszym wydano rozkaz, aby do fabrykacji piwa używały tylko przegotowanej wody prutowej. Stan zdrowotny w mieście i na przedmieściach jest pomyślny. W ostatnich dniach w dolnej części miasta zdarzyło się tylko parę wypadków choleryny, wszystkie jednak zakończyły się wyzdrowieniem. Fizykat miasta urządził wreszcie szpital choleryczny w barakach, opróżnionych po wymarszu obrony krajowej.

Do Czerniowiec możnaby odnieść dwa podejrzane wypadki, które zdarzyły się jednak nie na tutejszem terytorjum. Pomiędzy żołnierzami obrony krajowej, którzy stąd wyjechali na ćwiczenia do Galicji, zachorował jeden w pociągu kolejowym wśród objawów cholery. Oddano go natychmiast do cholerycznego szpitala.

Drugi wypadek zaszedł w Białokiernicy, osadzie Lipowanów pod Seretem. Pewna włościanka, która właśnie powróciła tam z Horeczy, zachorowała 27. z. m. i po kilku godzinach umarła wśród symptomów cholerycznych. Dejekta przesłano do Czerniowiec dla bakterjologicznego zbadania.

Wypadek stwierdzonej cholery azjatyckiej zaszedł w Bojanach, pow. czerniowieckiego. Flisak z Podzaharycza (pod Wyżnicą), Ilie Ważny, spławiając Prutem tratwy, zachorował 27. z. m. w drodze. Towarzysze wysadzili go na ląd i pozostawili w Bojanach, dokąd tutejsze starostwo wysłało natychmiast lekarza powiat. dra Porasa. Pacjent opowiadał, że w drodze pił wiele wody prutowej. Chory następnego dnia umarł, a badania bakterjologiczne, dokonane przez d a Kamena, stwierdziły cholerę azjatycką.

Gazeta urzędowa donosi: Dnia 31. sierpnia zachorowały na cholerę:

W powiecie nadwórniańskim: w Delatynie 3 osoby, w Nadwórnie i Krasnej po 2 osoby, w Dobrotowie i Worochcie ad Mikuliczyn po 1 osobie.

W mieście Kołomyi 3 osoby, w Szeparowcach (pow. Kołomyja) 1 osoba.

W Krakowie 1 osoba.

W Szczepanowie (powiat Brzesko) 3 osoby, w Czerniatynie (pow. Horodeńka) 1 osoba, w Jasienicy (pow. Brzozów) 3 osoby, w Wygodzie ad Strzelce (pow. Brzesko) 1 osoba.

Zmarły: w powiecie nadwórniańskim: w Delatynie 3 osoby, w Dobrotowie i w Krasnej po 1 osobie.

W mieście Kołomyi 2 osoby, w Oskrzesińcach (pow. Kołomyja) 1 osoba.

Nadto zaszły wypadki podejrzane: w Rymanowie (powiat Sanok), w Łuczycach (pow. Sokal), w Chomiakówce i w Piadykach (pow. Kołomyja), w Podłużu i w Chomiakowie (pow. Stanisławów).

U zmarłej wśród objawów podejrzanych dnia 29. sierpnia w Hankowcach (powiat Śniatyn), przy obdukcji nie stwierdzono cholery.

W Rawie na przedmieściu Szabelni umarł dnia 29. sierpnia po kilkogodzinnej chorobie siedmioletni chłopak wśród objawów, wzbudzających podejrzenie o cholerę. Wysłany z ramienia namiestnictwa lekarz urzędowy dr. Obtułowicz stwierdził przy sekcji ostre dyfterytyczne zapalenie przewodu pokarmowego, wzbudzające podejrzenie o cholerę. Dnia 30. sierpnia rozpoczęte przez dr. Krokiewicza w laboratorjum krajowej rady zdrowia badanie bakterjologiczne dotychczas nie doprowadziło do żadnego wyniku, dalsze więc badanie w toku.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Sobota 2. września.

Teatr letni: „Rewizor z Petersburga“, komedja w 5 aktach Gogola. Czternasty gościnny występ p. Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Okulista dr. Machek powrócił do Lwowa. — Poseł dr. Adam Asnyk powrócił z Zakopanego do Krakowa.

Nekrologja. Zofja hrabianka Potulicka, przeżywszy lat 55, zmarła w Krakowie d. 29 zm. Zmarła była córką śp. Kazimierza Potulickiego i Barbary z hr. Wielopolskich, a siostrą ks. prałata Adama Potulickiego.

Kalendarz. Sobota (2.): Justa B. — Wschód słońca o godzinie 5. minut 25, zachód o godzinie 6 minut 33

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalend. rybacki. Od 15 września nie wolno łowić pstrąga i łososia. Złowione ryby i raki muszą mieć przepisaną miarę. Cały miesiąc bardzo dobry dla sportu wędkowego, wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, a łapać można o każdej porze dnia.

Wiec w sprawie o Morskie Oko odbędzie się — jak wiadomo — w niedzielę dnia 3. b m. w lwowskiej sali ratuszowej. Komitet wiecowy wydał właśnie następującą odezwę: Zatarg o Morskie Oko, najpiękniejszą perłę Tatr naszych, zaostrza się coraz bardziej. Sąsiedni magnat, Prusak, Hohenlohe, wdziera się samowolnie do uroczego zakątka, nie czekając sądowego rozstrzygnięcia sprawy, tak, że ledwie powstrzymać można naszych górali od gwałtownego oporu przeciw ciągłym zaczepkom pogranicznych władz węgierskich. Uczeni nasi, oparci na dowodach, zaczerpniętych z państwowych archiwów, wykazują niezbicie, że słuszność jest po naszej stronie. Oczekiwaliśmy spokojnie obiecanego od dawna wystąpienia naszych władz rządowych, ale wobec powtarzających się nadużyć i sztucznie wywołanej w Węgrzech agitacji, musimy raz przecie okazać, że całe polskie społeczeństwo głęboko odczuwa pogwałcenie swych praw wiekowych; musimy także pokazać sąsiadom naszym, obałamuconym przez chciwego przybysza, że nie jesteśmy wcale obojętni, jakby się zdawało, na [illegible] od niepamiętnych czasów w naszem prawnem posiadaniu. Na Galicji ciąży przedewszystkiem obowiązek czuwania nad nietykalnością granic kraju, protestowania przeciw powtarzającym się gwałtom, przeciw bezprawnemu zabieraniu góralskich trzód, a nawet porywaniu i więzieniu naszej służby leśnej z jawnem lekceważeniem galicyjskich sądów i pogranicznych urzędów. Wobec powolnego postępowania naszych władz administracyjnych, naród powinien wyrazić swoje oburzenie na wiecowych zebraniach i domagać się na nich sprawiedliwości od tronu i rządu, obrony od niezasłużonej napaści. W tym celu wzywamy wszystkich obywateli kraju, aby w jak najkrótszym czasie zwoływali po miastach i miasteczkach kraju wiece i na nich uchwalili rezulucje w myśl tej, która będzie przedłożona na wiecu lwowskim. Podajemy ją, jak następuje:

„Mieszkańcy Lwowa i okolicy, z brani na wiecu, odbytym dnia 3. września 1893 roku w ratuszu lwowskim, wnoszą, na zasadzie odwiecznych i nieprzedawnionych praw, protest przeciw usiłowaniom oderwania od Galicji południowych stoków Morskiego Oka, należących od wieków do Polski; wyrażają oburzenie swoje z powodu codzień powtarzających się gwałtów i zaczepek ze strony pogranicznych władz węgierskich i domagają się od Sejmu, rady państwa i rządu austrjackiego, aby stanęły w obronie całości kraju i zapobiegły stanowczo dalszemu przez obcych niepokojeniu prawnych posiadaczy doliny Białki“.

Komisja sanitarna miasta Lwowa delegowała od wczoraj dwóch lekarzy ochotniczego Towarzystwa ratunkowego na główny dworzec kolejowy, celem dozorowania przybywających do Lwowa podróżnych.

Mianowania. Namiestnik zamianował oficjała rachunkowego Władysława Nowickiego rewidentem, asystenta rachunkowego Franciszka Andraszka oficjałem, oraz praktykantów rachunkowych: Kazimierza Kierskiego i Rudolfa Mauthnera asystentami w departamencie rachunkowym namiestnictwa.

Zmiana własności. Dobra Swoszowice, znane ze skuteczności i siły swoich wód siarczanych i zakład kąpielowy swoszowicki przeszły na własność p. Romana Silberbacha.

Dobra Stupnica z przyległościami w powiecie samborskim hr. Emilji Marji Łosiowej, przeszły na własność dra Juljusza Nahlika za cenę 150.000 zł.

Premiowe strzelanie p. Tadeusza Okornickiego odbędzie się na Strzelnicy miejskiej, dnia 3. września rb.

Poskutkowało! Ostatni komunikat dyrekcji kolei państwowych otrzymaliśmy już w kowercie z napisem polskim. Uwaga nasza onegdajsza odniosła tedy pożądany skutek, co konstatujemy z przyjemnością.

Nowe Kółka rolnicze założono w Posadzie jaćmierskiej w powiecie sanockim, w Duńkowcach w pow. bialskim, Lubeszce w pow. bobreckim i Horodence w pow. horodeńskim.

Stacja ratunkowa we Lwowie ogłosiła trzecie sprawozdanie za miesiąc sierpień. Towarzystwo udzieliło pomocy: w dzień 154 razy, w nocy 73. Nagłe zasłabnięcia 133, uszkodzenie cielesne 73, samobójstwa 2, przypadki obłąkania 4. Przewiezienie, a to: do szpitala 74, do mieszkania 12 do stacji ratunkowej 15. Dotkniętych zostało: mężczyzn 117, kobiet 96, dzieci 14. Ochotnicze Towarzystwo ratunkowe liczy obecnie członków czynnych 10, członków wspierających 191. Jak na Lwów jest to cyfra zbyt skromna!!!

Zamach samobójczy. Wczoraj o godz pół do 8. zawezwano pogotowie na ul. Henryka Dąbrowskiego l. 2 do Doroty Lang lat 17 liczącej, która w zamiarze samobójczym wypiła sporą ilość (3%) wody karbolowej. Pierwszej pomocy udzielił dr. Sokal, a później celem dalszego leczenia odstawił ją do szpitala. Powodem zamierzonego samobójstwa jest zawiedziona miłość.

Własny dom postanowiła wybudować korporacja szewców lwowskich. Sprawa ta traktowaną była na ostatniem walnem zgromadzeniu. Dom stanie przy ul. Sokoła l. 5.

Katedra historji powszechnej z językiem wykładowym ruskim na uniwersytecie lwowskim — jak donosi *Hałyczanin* — nie będzie w rb. obsadzoną. Wydział filozoficzny zaproponował trzech kandydatów: Włodz. Antonowicza i Michała Gruszewskiego z Kijowa, a dra Milowicza ze Lwowa. Najwięcej szans — według *Hałyczanina* — ma prof. Antonowicz, lecz „pewne polskie wpływowe sfery“ są jakoby mu przeciwne, z powodu jego wyznania prawosławnego. Ministerstwo oświaty nie ma nic w zasadzie przeciwko powołaniu profesora Antonowicza. Rozchodzić się ma o to, czy rząd rosyjski pozwoli mu zająć katedrę we Lwowie i zechce wypłacić emeryturę, którą wysłużył jako profesor zwyczajny uniwersytetu kijowskiego.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 14.8°C., najwyższa + 20.0°C., najniższa + 10.0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku półn.-zachodni o średniej prędkości 5 m/sek.; średnia temperatura doby pozostanie około + 14°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80 proc.; opad deszcz chwilami.

Nowy urząd pocztowy. W Olszanicy koło Ustrzyk i Ropience, powiecie liskim, otwartą została d. 29. sierpnia dla powszechnego użytku stacja telegrafu, połączona z urzędem pocztowym z ograniczoną służbą dzienną.

O manewrach. Według *Budapest Corresp.* supozycja cesarskich manewrów w Galicji jest następująca: Jeden korpus wkroczył od północy do Galicji między Bełzem a Jaryczowem; dywizja jazdy stojącego na południu przeciwnika, wymijając ten atak, cofnęła się z Oleszyc za rzekę Lubaczówkę ku Radymnu. oczekując na korpus, który koleją spieszy z Węgier na Mezö Laborcz (kolej łupkowska) ku Galicji.

Święto żydowskie, tj. Nowy rok przypada na dzień 11. bm. W czasie tego święta odbywa się po wszystkich miasteczkach zjazd z okolicznych wsi, a nadto wędrówka żydów do rabinów-cudotwórców. Z powodu, że w kraju pojawiła się już w 10 powiatach cholera, — z powodu, że rząd zabrania w tym czasie wszystkich liczniejszych zebrań — w interesie zdrowotności kraju leży, aby i w tym wypadku rząd poczynił wszelkie środki ostrożności i przeszkodził gromadzeniu się izraelitów.

Studnia Sobieskiego w Wołoce. Jak wiadomo, w rozległym lesie gr. or. buk. funduszu religijnego, obok sioła Wołoka w powiecie czerniowieckim, znajduje się studnia, którą lud okoliczny nazywa studnią Sobieskiego, przechowując przez lat przeszło 200 tradycję wyprawy wielkiego wojownika, który dążąc przez Bukowinę z wojskiem r. 1675 przeciw Turkom, w tych lasach obozował i dla wojsk studnię wykopać polecił. Lud otacza studnię wielkim szacunkiem, a nawet przed dziewięciu latami jeden z tamtejszych włościan, Teodor Kocza, odrestaurował ją własnym kosztem i trembowelskim obmurował kamieniem. Znany na Bukowinie porucznik huzarów, Ignacy Zakrzewski, wyjednał u ministerstwa oświaty i rolnictwa rozporządzenie, mocą którego studnię uznano, jako pamiątkę historyczną i organom dyrekcji dóbr funduszu orjentalnego poruczono strzeżenie nietykalności tego miejsca. Tenże Zakrzewski ustawił obok studni słup dębowy, do którego przytwierdzono starożytny miecz, znaleziony w temże miejscu, oraz tablicę ze stosownym napisem. Do tej studni wybrało się 27. zm. z rodzinami grono „Sokołów“ z Czerniowiec, aby przekonać się o obecnym stanie pamiątki. Przybyłych ugościł w lesie rodak nasz, p. Ferencz, który tam eksploatuje materjał drzewny, a ugościł prawdziwie po staropolsku. Studnia sama jest w dobrym stanie, spróchniał jeno słup dębowy i zniszczała tablica z napisem. Powstał więc między zwidzającymi projekt zastąpienia drewnianego słupa kamiennym pomnikiem, w który wmurowaną będzie marmurowa tablica z napisem. Przygotowania już rozpoczęto.

Żandarmi przebili chłopa. O nadzwyczaj przykrym wypadku donoszą z Bochni. W obrębie sądu powiatowego w Wiśniczu, w miejscowości, którą korespondent w pospiechu zapomniał wymienić, miała komisja sądowa odebrać przymusowo grunt od włościanina Tomasza Pietrasza, na rzecz Arona Nebenzahla. Asystencję komisji stanowili trzej żandarmi. Pietrasz gruntu oddać nie chciał, twierdząc, że go kupił i jest jego właścicielem, widząc zaś, że argumentacja jego nie pomaga, poszedł do stodoły, skąd wrócił z cepami, zaś żona jego przyszła mu w pomoc z siekierą w ręku. Wezwania żandarmów, aby odłożyli cepy i siekierę, nie pomogły, a wśród sprzeczki uderzył Pietrasz jednego z żandarmów cepami w głowę. Na to przyskoczył tenże do Pietrasza wraz z drugim swoim kolegą i we dwóch przebili go bagnetami, osadzonemi na karabinach. Nieszczęśliwy Pietrasz wyzionął ducha na miejscu, żonę zaś jego okuli żandarmi i odwieźli do więzienia śledczego.

Wyrok śmierci. Przed trybunałem przysięgłych stawała onegdaj w Czerniowcach włościanka z Rarańcza, Aleksandra Stancer, oskarżona o zamordowanie własnego męża z zazdrości. Podsądna przyznała się do winy, a trybunał na mocy werdyktu przysięgłych, zasądził ją na karę śmierci przez powieszenie.

Zakład stadniny w Radowcach sprzedaje d. 5. października br. w drodze licytacji 90 sztuk koni rasowych.

Schwytany morderca. Z Czerniowiec donoszą: Żandarmerja wyśledziła zbrodniarza, który zamordował przed kilkoma dniami w Sergie śp. Krzysztofa Jakubowicza z Kut. Jest nim wieśniak Michał Bojczuk z Sergie, a zbrodnię popełnił dla rabunku. Mordercę odstawiono do sądu w Putyłowie.

Pogrzeb ks. Ernesta koburgsko gotajskiego odbył się z wielką uroczystością. W dniu 28. bm. rano przewiezione zostały zwłoki z zamku Reinhardsbrunn w Gotha na dworzec kolejowy Schnepfenthal, skąd specjalny galowy wagon zawiózł je do Koburga. O godzinie 4½ rano zgromadził się orszak żałobny przed zamkiem; trumnę, obitą pąsowym aksamitem, na którym spoczywał hełm z pióropuszem, pancerz i miecz, poniosło na karawan dwunastu wyższych urzędników leśnictwa. O godzinie 5. kondukt wyruszył, poprzedzony przez oddział żandarmów konnych i pieszych, bataljon piechoty i kapelę; następnie furjer otwierał pochód, złożony z personalu, który otaczał zmarłego księcia [illegible] duchowieństwo i pod przewodnictwem marszałka dworu urzędnicy, niosący ordery. Sześć koni karawanu prowadziło sześciu pocztyljonów, obok których kroczyło sześciu gwardzistów i dwunastu wyższych urzędników leśnictwa. Bezpośrednio za trumną postępowało ministerstwo, urzędnicy państwowi, różne deputacje i przedstawiciele stowarzyszeń. Na ulicy gotajski związek weteranów tworzył szpaler i przyłączył się następnie do orszaku; po przybyciu na dworzec wniesiono trumnę do galowego wagonu i pociąg wyruszył o godzinie 6. do Koburga, gdzie przybył po godzinie 11. Wśród dźwięków pieśni i orkiestry wojskowej, dwunastu nadleśnych przeniosło purpurową trumnę z wagonu i pochód, poprzedzony przez wojsko, duchowieństwo i urzędników dworskich, niosących ordery, wyruszył do kościoła św. Maurycego. Tuż za trumną prowadzono wierzchowca zmarłego księcia. Potem postępował książę Alfred, mając po prawej stronie cesarza niemieckiego, a po lewej króla saskiego. Za nimi szli w pierwszym szeregu: ks. Connaught, ks. następca Alfred i ks. Walji, a w drugim ks. Wilhelm badeński, ks. Filip koburgski i w. ks. badeński. Następnie kroczyli ministrowie, posłowie, orszak gości książęcych, członkowie sejmu, deputacje pułków, miast, stowarzyszeń. Kompanja piechoty zamykała orszak. I tu miejscowy związek weteranów tworzył szpaler na ulicach, przepełnionych tłumami publiczności, przyozdobionych chorągwiami żałobnemi, obeliskami, masztami z flagami i czarnemi draperjami. W kościele św. Maurycego czekała na orszak żałobny księżna-wdowa, księżna Marja, księżniczki, oraz zaproszone panie. Przy wnoszeniu trumny do kościoła,

---

88)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Z drugiej strony wygląd i torba żyda dawały jej wiele do myślenia. Niezmiernie zaciekawiona, cofnęła się w głąb powozu, chcąc czekać, lecz po jakimś czasie, nie widząc, aby kto wyszedł z domu, zapłaciła fiakra i poszła zadzwonić do drzwi hotelu. Wewnątrz panowała cisza.

Zadzwoniła drugi raz i nakoniec drzwi trochę uchylono.

Weszła też prawie gwałtem.

Will, pełniący obowiązek odźwiernego, zdumiony na widok tej kobiety, którą natychmiast poznał, lecz której nie oczekiwał wcale, zapytał niegrzecznie:

— Co pani sobie życzy?

— Widzieć się z panem Rodriguez.

Anglik otworzył drzwi do małego gabinetu, wychodzącego do sieni, popchnął w nie młodą dziewczynę, mówiąc szybko:

— Proszę zaczekać!

I natychmiast drzwi zamknął, pozostawiając ją w mimowolnem więzieniu.

Była to krytyczna chwila

Will usłyszał właśnie dzwonek, oznajmiający odejście Samuela.

Rozmawiać wtedy we drzwiach od ulicy było niebezpiecznie, sądził więc, iż dla ocalenia sytuacji wynalazł najwłaściwszą drogę, zamykając Joannę w dolnym gabinecie.

Prawie w tej samej chwili rozległ się przerażający krzyk żyda, okrutny, rozdzierający krzyk nieszczęśliwego, którego mordują...

Młoda dziewczyna usłyszała go bardzo wyraźnie, przez zamknięte drzwi pokoju, w którym była uwięzioną. Zadrżała z trwogi, nie wiedząc, co się tam dzieje.

A przytem i dziwne zachowanie się służącego nie uszło jej uwagi. Nie wiadomo, dla czego w pewnych chwilach zdolni jesteśmy objąć wszystkie szczegóły danej sprawy z nadzwyczajną dokładnością.

W tej chwili przypomniała sobie szczególne opowiadanie Juana, dla czego dawniej inaczej się nazywał i był biednym w Cherbourgu i chciałaby odgadnąć, skąd przyszedł do innego imienia i majątku.

Z wytężonym słuchem siedziała obezwładniona bojaźnią i trwogą.

Milczenie zapanowało, lecz głos nieszczęśliwego Samuela brzmiał jej ciągle w uszach.

Pozostała tak jakiś czas, zapewne zapomniana, ze ściśniętem sercem z żalu.

Nareszcie usłyszała kroki w sieni.

Podeszła do okna i przez spuszczone firanki ujrzała Willa z drugim służącym, niosących ogromny kufer, który umieścili na wierzchu żółtej karetki, zaprzężonej we dwa niewielkie koniki.

Następnie wysoki, tęgi mężczyzna wyszedł za nimi, okryty w dziwaczny płaszcz podróżny, każący się domyślać angielskiego pochodzenia, wsiadł do powozu, podczas kiedy jego służący usiadł obok woźnicy i żółta karetka potoczyła się w stronę pól Elizejskich. Wszystko to odbyło się w przeciągu co najwyżej kwadransa.

Prawie natychmiast potem wszedł Will ze zwykłym spokojem i uśmiechem na twarzy, mówiąc:

— Pan Rodriguez oczekuje panią, proszę iść za mną.

Następnie dodał:

— Przepraszam, iż pani była zmuszoną czekać, lecz pan był zajęty. Zdarzył się mały wypadek... przyjaciel pana spadł ze schodów... właśnie wyjeżdżając z powrotem do Londynu.

Młoda dziewczyna odpowiedziała obojętnie:

— Nic nie słyszałam...

W duchu myślała zupełnie inaczej, lecz wytknąwszy sobie plan działania, podług niego też postępowała. Podejrzenie nabierało pewności, a czem więcej się zastanawiała, tem pewniejszą była, iż została mimowoli wplątaną w jakąś straszną tajemnicę, a może nawet dramat przerażający.

Lecz coby to było takiego?

Juan miał się na baczności, lecz nie ochłonął jeszcze z wrażenia.

— To ty!? — zawołał, zobaczywszy wchodzącą kochankę. — Co tu robisz?

Mówił głosem łagodnym, w którym czuć jednak było przymus i tajoną niecierpliwość.

— Czy ci przeszkadzam? — odezwała się z kolei.

— Wcale nie. Wejdź proszę.

Nie spodziewała się tego.

Wszedłszy, obejrzała się dokoła wspaniałej galerji, zdumiona, że nic tutaj nie wskazywało śladu bytności dwóch gości, którzy dopiero co odjechali, żadnego znaku walki. gdzież się zatem ukrywa człowiek, co wszedł tu ze skórzanym workiem w ręku?

— Czego szukasz? — zapytał Rodriguez.

— Ja! Niczego. Podziwiam raczej. Kto był u ciebie przed chwilą?

— Dwaj przyjaciele, którzy właśnie tylko co odjechali.. Ci sami, o których ci wspominałem...

— To prawda... Zupełnie zapomniałam. Czy gdzie teraz czekają na ciebie?

— Będę na śniadaniu na Bulwarach z moim mędrcem...

— Tak, nie chciałabym ci przeszkadzać...

— Zatem dlaczego przyszłaś?

Mówił teraz głosem zupełnie innym. Na chwilę też nabrała otuchy, lecz trwało to zaledwie tak krótko, jak błysk piorunu.

— Opowiem ci to później, jak tam do nas przyjdziesz...

— Mów proszę.

— Nie, nie mogę mówić teraz.. Potrzebuję dłuższego czasu, aby ci to wytłumaczyć. Tobie się spieszy, a mnie nie pilno.

— Gdzie stąd pójdziesz?

— Powrócę do domu, matce jest co raz gorzej... umrze... Jest to kwestja kilku tygodni... a może dni...

— Pomyśl, jaki ciężar ci ubędzie... co za szczęście wreszcie nawet dla niej samej... A może chcesz mieć dla niej lekarza?...

— Był doktor z Ville d'Avray, lecz co on zrobi?... Masz rację, śmierć to wyswobodzenie dla wszystkich jednakie...

Dlaczego mówiła te słowa z przekonaniem, uważając je za prawdziwe?.. Dlaczego, przyjechawszy z nadzieją i radością, stała się śmiertelnie smutną i to przy boku ukochanego człowieka?... Dlaczego nawet wiadomość, wyczytana w dzienniku, tak żywo ją obchodząca, nie zajmowała jej więcej?.. Dlaczego usłyszawszy ten krzyk złowrogi, uczuła znów to samo uczucie smutku i zniechęcenia, które było jej zwykłym towarzyszem w dniach niedoli?

Nie byłaby w rzeczywistości w stanie odpowiedzieć na to, lecz od tej chwili miała tylko jedną myśl, żeby jak najprędzej stąd wyjść, uciec z tego obrzydłego Paryża do swego małego domku, gdzieby mogła zastanowić się i zebrać myśli, odzyskać utracony spokój, tak niedawno zdobyty i już stracony.

— Co ci jest? — zapytał młody człowiek. — Masz jakąś niezwykłą minę.

— Nic mi nie jest.. — odpowiedziała. — Lecz czuję, że ci przeszkadzam.. spieszysz się... Już odchodzę.

Uchwycił jej obie ręce i patrząc w oczy — zapytał:

— Kłamiesz! Jest coś, czego mi nie chcesz powiedzieć!

Na te słowa zadrżała i nagle mimowoli przeszła jej myśl przez głowę, jak błyskawica.

— Czyżby i mnie chciał zamordować?

Odepchnęła go ze wstrętem, a przymknąwszy oczy, szybko odpowiedziała:

— Nie kłamię, przysięgam ci... Jeżelibym miała kiedy podobne myśli... powiedziałabym ci otwarcie.

— Czy mi to przyrzekasz?

— O tak!

— A więc zgoda.

Postąpiła do drzwi.

Piotr Brecheux ukazał się uśmiechnięty, wystrojony, z rozjaśnionem obliczem, które mu odejmowało przynajmniej lat dwadzieścia.

Na widok młodej dziewczyny nie mógł ukryć niezadowolonej miny, lecz nikt chyba lepiej od niego nie umiał panować nad sobą.

— Spiesz się—zawołał, zwracając się do swego ucznia — spóźnimy się.

A zrobiwszy niedostrzegalny przez Joannę znak, dodał ciszej:

— Zostaw nas.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

...chór zaintonował skomponowaną przez zmarłego księdza kantatę. Poczem jeneralny superintendent dr. Müller wygłosił kazanie; podczas poświęcenia zwłok rozległy się na placu przed zamkiem salwy honorowe, [illegible] dano 21 strzałów armatnich.

Obrazy malarzy polskich na wystawie w Chicago oglądała międzynarodowa jury, i jak donosi *Polonia w Ameryce*, przyznała polskim malarzom 8 medali na 45 wystawców.

Manewry pod Warszawą. W nocy z 21. na 22. sm. odbyły się wielkie manewry wojskowe pod Warszawą. Wojska podzieliły się na dwa oddziały. Jeden z nich, manewrujący oddział gwardji, złożony z 4 pułków piechoty, dwóch pułków kawalerji i 6 baterji artylerji, pod dowództwem jenerał-porucznika Rażgildejewa, bronił Warszawy — drugi zaś, złożony z jednej dywizji piechoty z artylerją, z brygady kawalerji i dwóch sotni straży granicznej, pod dowództwem jenerał-majora Ostrogradzkiego, szedł na zdobycie Warszawy. O godz. 8. wieczorem rozpoczęło się natarcie w obecności jenerała Hurki, szefa sztabu jeneralnego, adjutantów i orszaku. Walka trwała bez przerwy do godz. 10. wieczorem, poczem główno-dowodzący rozkazał uczynić przerwę do godz. 1. po północy. O godz. 1. odezwał się znów straszliwy huk dział. Wojska nieprzyjacielskie wykonały gwałtowny atak. O godz. 6. rana dano sygnał do zaprzestania bitwy, która została nierozstrzygniętą.

Dramat rodzinny. W Warszawie na Powązkach odebrał sobie życie uczeń szkoły handlowej Edward Stasiakiewicz. Okoliczności, które zniewoliły 23 letniego młodzieńca do tego kroku, są rzeczywiście tragiczne, jak opisuje *Kurjer Codzienny*: Ojciec Stasiakiewicza był maszynistą kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, od kilku jednak miesięcy popadł on w nieuleczalną chorobę obłąkania. Stasiakiewicz został zastąpiony w służbie, zarząd zaś kolei przyznał mu tylko połowę pensji. Oprócz żony, rodzina Stasiakiewicza składała się z kilkorga dzieci, z pomiędzy których s. p. Edward był najstarszym synem. Kiedy ojciec popadł w chorobę, syn Edward kończył egzamina. W tymże czasie ojciec Stasiakiewicz będąc już chorym, zniknął z domu i dopiero po kilku dniach znaleziono go aż w Sosnowcu w stanie bardzo niebezpiecznym, mocno poranionego i obdartego [illegible]. Od tej chwili [illegible] syn Edward [illegible] w domu z zamiarem samobójstwa, o czem świadczy pozostawiony przez niego list [illegible]: „Droga matko! Wobec nieszczęścia, jakie nas dotknęło, nie czuję się na siłach więcej walczyć z losem. Pomódz wam nie mogę, a być ciężarem nie chcę [illegible]". Nazajutrz zbolałej matce doniesiono, że syn jej nie żyje. [illegible] Edward, na cmentarzu powązkowskim zastrzelił się z rewolweru. [illegible] Stasiakiewicz znajduje się obecnie w szpitalu i nie ma nadziei wyleczenia.

Długi Austro-Węgier w złocie. Rosnące ażio złota w związku z sprawą regulacji waluty zwraca baczną uwagę opinji w Niemczech. *Berl. Börsen Zeitung* zajmuje się świeżo tą sprawą i dochodzi do wniosku, że prawie niepomyślnych dla sprawy regulacji waluty. Oblicza on, że zadłużenie Austro-Węgier w złocie wynosi 2.422,369.090 zł., zaś oprocentowanie tej sumy (bez wysokich kosztów amortyzacji) 90,570.204 zł., czyli 112 miljonów w guldenach papierowych. Doliczając do tego dywidendy austrjackich papierów, płatne w złocie w wysokości 5.563.443 zł., otrzymujemy bez kosztów amortyzacyjnych kwotę blisko 100 miljonów w złocie, czyli 124 miljony w papierach. Ilość austrjackich papierów złotych, znajdujących się zagranicą, nie da się dokładnie obliczyć. [illegible] bilans płatniczy monarchji nie przedstawia się dla sprawy regulacji waluty zbyt korzystnie. [illegible]

Na wszechnicy heidelberskiej tytuł doktorów nauk przyrodniczych, a specjalnie pomologicznych otrzymali: p. Józef Krzeczmowski z Królestwa Polskiego za rozprawę „O aklimatyzowaniu roślin wrzosowych w środkowej Europie" i p. Wincenty Płoszkiewicz z Kamieńca Podolskiego, również za rozprawę z dziedziny ogrodnictwa.

W Jurjewie, nazwanym tak obecnie Dorpacie, wybuchł pożar dnia 26 sierpnia b. r. we fabryce mebli, a rozprzestrzeniając się, objął cały dzielnicę w pożogę. Straty są znaczne, przenoszą miljon rubli, [illegible] dwóch osobach bardzo ciężkie, a ośmiu lekkie skaleczenia.

Car z cesarzem Wilhelmem nie zjedzie się wcale w Kopenhadze, jak to dotych czas głoszono. Obecnie jest rzeczą pewną, że wprost z węgierskich manewrów uda się cesarz Wilhelm do Szwecji, po miejsce Danji zapewnie.

Ofiara ruletki. Donoszą z Nicei: W Monaco zastrzelił się z rozpaczy [illegible] gracz młody człowiek Sergiusz Rimawski, [illegible] za Polaka, prawdopodobnie jednak był Rosjaninem. Na stole wśród [illegible] był napisane po polsku: „Umieram, przegrawszy [illegible]".

Choroba Bismarka. Z Kissingen donoszą, że w tych dniach nastąpi się z księciu Bismarka jego choroba oczkowa. Spowodowało to zwłokę w jego wyjeździe z Kissingen. Prof. Schweninger bawi znów od niedzieli w Kissingen.

Pożary. Z Paryża donoszą: W okolicach Mont de Marsan szalały w dniach byłym wielkie pożary lasów sosnowych. Panika wśród ludności.

Straszny pożar zniszczył również dwa wielkie lasy w okolicy Marsylji, przez lasów też dwadzieścia domów i fabrykę oleju. Do Marsylji sprowadzono 300 rodzin bez dachu.

Lasy palą się w okolicy Turnusowa (?) w Rumunji od dwóch dni płoną.

Abdykacja. *Figaro* bardzo uroczyście ogłasza, że władcy na rzecz swego syna zrzeka się [illegible] ryski p. Deibler.

Smutny karnawał. Jedna z gazet sardyńskich zamieszcza następującą opowiadanie: „W miejscowości Iltiri odbywa się teraz istny miesopust. Na ulicach słychać dźwięki katarynki, skrzypiec, śpiewy, tańce i t. d. Celem tego wszystkiego jest leczenie pewnej dolegliwości. Otóż wiosny tu w pobliżu zjawił się bardzo jadowity pająk, zwany na Arzu. Pająk ten napada ludzi. [illegible] przeciw tem — rozmaitość. Chory bardzo prędko umiera, [illegible] zabawą, [illegible] wszyscy. [illegible]

Wykopaliska w Małej Azji. Na jednem z ostatnich posiedzeń paryskiej „Académie des inscriptions des belles lettres", zawiadomił członek akademji, Le Blant, zebranych, że porucznik Hannezo przy pomocy swych towarzyszów Moulinsa i Laurenta odkrył w ruinach bazyliki Hoad-el-Ajsun znaczną liczbę płyt z terakoty, ozdobionych płaskorzeźbami, wyobrażającemi jelenie, lwy, pawie, a nawet całe sceny z życia chrześcijańskiego i pogańskiego. Przedstawieniem zasługują na uwagę: 1. Adam i Ewa, po obu stronach drzewa, otoczonego wężem; 2. Chrystus pomiędzy dwoma Apostołami w chwili, gdy zamierza dzielić chleb i ryby, podawane mu przez uczniów; 3. św. Piotr, otrzymujący klucz z rąk Pana Boga; 4. Ofiara Abrahama; 5. Samarytanka, przysłuchująca się Chrystusowi, dźwigającemu ciężki krzyż na ramionach. Zdaniem Le Blanta, sięgają one 6. wieku. Płyty z terrakoty znajdują się po części jeszcze na ścianie bazyliki, której stanowiły ozdobę. I podłoga wykazuje jeszcze ślady pięknej mozajki, wyobrażającej gołębie, mniejsze zwierzęta [illegible]. Nagrobki, przeniesione z Syrji do Luwru, zaopatrzone są w napisy w języku palmirskim, podające nazwiska i pochodzenie zmarłego w dwóch wypadkach i rok śmierci, a mianowicie 155 i 176 podług naszej rachuby czasu.

Herbata z kawy. Jak wiadomo, liście drzewa kawowego zawierają w sobie kofeinę, która jest związkiem organicznym, identycznym z teiną. Otóż Anglicy zaczynają liście tego używać zamiast herbaty. Nowy rodzaj herbaty jest nawet nieco smaczniejszy, ponieważ nie zawiera tyle garbniku, ile liście herbaty chińskiej. Przy badaniu w laboratorjum dziennika lekarskiego *The Lancet* wykryto w liściach kawy przyjemny zapach i gorzkawy, podniecający smak herbaty. W jednej z prób było: teiny 2·56%, kwasu garbnikowego 7·14%, materyj wyciągowych 39·45%, wody 7·60%, materyj nieorganicznych 6·10%. W innej: teiny 3·20%, kwasu garbnikowego 6·66%, materyj wyciągowych 34·40%, wody 7·09% i materyj nieorganicznych 5·80%.

Scena wyborcza we Francji. (Z *Figara*). Kandydat stoi przed grupą wieśniaków-wyborców, którzy pytają go się co do kwestji panamskiej. — Przecież i pan musiałeś coś dostać? — Rzec może — odpowiada kandydat. — Nie sprzeniewierzyłem się moim wyborcom. — Eh, przyznaj się pan. Ileś dostał? — Przysięgam, nic nie wziąłem. Wieśniacy patrzą na siebie z podziwem. — Tak, to prawda. [illegible] A to głupiec [illegible] nie wybieramy, bo kandydat, który nie umiał [illegible] dla siebie, ten i dla nas nic nie zrobi.

Pierwszy pociąg na zbudowanej umyślnie linji, kolejowej, wiodącej od toru drogi czerniowieckiej (stradoniu nr. 7 Lwów-Sichów) na plac powszechnej wystawy krajowej, przeszedł w dniu wczorajszym o godzinie 11. rano. Posuwająca się powolnie lokomotywa z 15. wagonami, naładowanemi materjałem budowlanym, przerzynawszy całe wzgórze wystawowe, dotarła aż do hali przemysłowej. Następny pociąg zapowiedziano na godzinę 5. po południu, w miarę potrzeby wzrasta pociągi wyprawiane będą mogą w bliższych odstępach czasu. Potężny ten środek komunikacyjny, niezbędny przy obecnym stanie robót wystawowych, wpłynął znakomicie na ożywienie placu.

Najnowszy numer „Śmigusa" z dnia 1. września b. r. wyróżnia się przedstawieniem wyborczem, prawdziwie dowcipnemi ilustracjami. Już to przyznać trzeba, że *Śmigus* pod tym względem śmiało może konkurować z pismami zagranicznemi. Treść ostatniego numeru jest także obfita i urozmaicona. Wyborny jest „List ze Skolego" Sala Quargeldufta, dowcipem tryska legenda „Dla czego gdzie jeden ząbek" — odpowiadają prowadzone są także sporo prawdy choć niebardzo przyjemnej. Oprócz tego jest mnóstwo krótkich i dowcipnych wierszy i drobiazgów, między któremi nie ma jednego poziomu. Całość wyborna. Dział korespondencji z prowincji jest także obfity, a nadto na dodatek umieszcza dekonata „Polka" na fortepian kompozycji p. J. Kryszty.

Składki. Na weteranów z r. 1863 za pod zdobyciem p. Teodora Sawickiego: pp. Antoni Paluszewski 2 zł., Leo Nagelberg 1 zł., Henryk Wintera 1 zł., Cielak 1 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Teatr letni: Dziś w sobotę „Rewizor z Petersburga", komedja w 5. aktach Gogola. Czternasty gościnny występ pana Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich; jutro w niedzielę „Zbójcy", tragedja w 5. aktach, z 11. odsłonach Fr. Schiller'a. Piętnasty gościnny występ pana Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich.

— Teatr. Przedstawienia onegdaj po raz drugi, mitologiczne operetka Audrana „Miss Helyett", ściągnęła do teatru liczniejsze publiczności, i to przyjęciem pogodnie — bardzo liczną publiczność, która też wybornie się ubawiła.

Audran, znany już dobrze naszej publiczności z kilku swoich utworów wesołej muzy, przedstawił nam się już nareszcie w tej nowej, w „Miss Helyett" operetce. Ta operetka posiada wszystkie warunki dobrej — obok zgrabnego i wesołego libretta — zgrabna muzyka. Muzyka podoba się bardzo i dobrze wykonana kiedy komponowi dość długo wesołej, i lekkiej muzyki [illegible] „Miss Helyett", charakteryzującej wybitnie kompozytora. Libretto wesołe, pełne niefrasobliwych scen [illegible] — tylko że zachęca do pięknego, co do przedmiotu jest mało właściwe. [illegible] wpływające na pogodny nastrój [illegible], a dobrze nawet [illegible] tylko, na pozór zbyt wesołe.

Naturalnie, że i onegdaj bohaterką wieczoru była urocza przedstawicielka „Arnji zasiewnie" w osobie panny Frank, której razem ze zliczną rolą przypadła w udziale liczna, wyborna skala [illegible] przez wszystkich bardzo ubawieni wyszedłszy [illegible] przy otwartej scenie.

Wybornej nam innych artyści, że ich nazwisk już dziś nawet nie będziemy wymieniać — zaznaczając tylko, że wszyscy bez wyjątku dotrzymywali kroku bohaterce wieczoru i grali z prawdziwą werwą i humorem, który naturalnie musiał się udzielić i publiczności.

Operetka szła onegdaj z zaraz wcześniej ze zdobytą przewierzonym rucum — na nasz pochwałę zasługują na korzyść. Potem jednak w wcześniej ochoczy jeszcze pod kątem przyjaźni z wielką satysfakcją.

Dziś w teatrze letnim wystawione będzie bardzo liczno komedja Gogola „Rewizor z Petersburga".

Nauka gry na fortepianie. P. Marjan Signio, wróciwszy do Lwowa, rozpoczyna z dniem 1. września lekcje gry na fortepianie. Zgłoszenia przyjmuje p. Signio codziennie przy ulicy Akad. l. 12.

„Przewodnik handlowy". Wobec licznie powstałych sklepów „Kółek rolniczych" i coraz bardziej rozwijającego się handlu włościańskiego i wiejskiego, dał się czuć w literaturze polskiej brak książki, któraby dotego przystępnie napisanej, któraby nietylko poucznała, jak się prawnie formalności do zakładania sklepów, ale żeby obejmowała niezbędne wiadomości dla każdego, prowadzącego taki sklep. Napisanie takiej książki, aby w zupełności odpowiadała swemu celowi, nie było łatwą rzeczą; dlatego też Zarząd główny Towarzystwa „Kółek rolniczych" już od dłuższego czasu badał tę sprawę i ją doświadczał, czyniąc liczne spostrzeżenia, których ostatecznym wynikiem było poruczenie napisania takiej książki p. dr. Franciszkowi Stefczykowi, profesorowi szkoły rolniczej w Czernichowie. Po zwidzeniu wielu sklepików „Kółek rolniczych", tak wschodniej, jak i zachodniej części kraju, po kilkomiesięcznej żmudnej pracy — jak wykazuje przedmowa autora — kilkurazowych obradach ze sekcją handlową Zarządu głównego Towarzystwa i po doświadczeniu, opartem na handlowej działalności Bazaru „Kółka rolniczego" w Czernichowie, przedłożył p. dr. Stefczyk Zarządowi głównemu swoją pracę pod tytułem „Przewodnik handlowy dla użytku sklepów „Kółek rolniczych" i wogóle handlów mieszanych towarów." Książka ta, obejmująca 22 arkuszy druku, staraniem i nakładem Zarządu głównego wydana, obejmuje, oprócz ciekawej przedmowy autora, zajmującego wstępu, czyli ogólnego poglądu na prowadzenie handlu, 5 części tj. I. część: Przepisy i czynności prawne; II. Założenie i organizacja; III. Nauka o towarach; IV. Działalność sklepów i V. część: Wzory podań, umów i wzory rachunkowe, a w końcu dokładną treść, czyli spis poszczególnych działów, znajdujących się w każdej części — powinna, jak katechizm, znajdować się w każdym sklepiku. Poucza ona o wszystkich sprawach handlowych; wykazuje, jak się rachunki prowadzić powinno; a mając ją zawsze pod ręką, ochroni często prowadzącego interes (kupca, sklepikarza) od niejednego fałszywego kroku, od niejednej straty i nieprzyjemności, wyniknąć mogącej z nieznajomości ustaw, niedokładnej kontroli, lub niedokładnego prowadzenia rachunków.

„Przewodnik handlowy", który nabywać można w biurze Zarządu głównego Towarzystwa „Kółek rolniczych" we Lwowie, ulica Kościuszki l. 7, kosztuje dla „Kółek rolniczych" z przesyłką rekomendowaną 1 zł. 50 ct., dla innych bez przesyłki 2 zł.

„Gazety urzędniczej" nr. 17 wyszedł i zawiera: Jeszcze o petycji urzędników. — Ruch socjalny wśród urzędników państwowych (ciąg dalszy). — Powódź a egzekucja podatków. — Głosy prenumeratorów. — Głosy prasy urzędniczej. (Opodatkowanie urzędników. Kwestja zajęć ubocznych). — Pomieszkania na prowincji. — Z różnych dykasteryj. — Fejleton: Z księgi doświadczeń. — W dodatku: Celowość spostrzeżeń — Kroniczka. — Z prowincji. — Powieść Zoli: Życzenie zmarłej, arkusz 13. — Powieść: Iwo. Na krok przed metą, arkusz 1.

„Janka muzykanta" Henryka Sienkiewicza przełożył na język francuski p. Ludwik de Hessem, a drukuje tę nowelkę obecnie paryski dziennik *National*.

Dla komedji francuskiej napisał Pailleron nową komedję, której tytuł nie jest jeszcze znany, a Juljusz Lemaitre trzyaktową komedję pod tytułem „Przebaczenie".

Ostatnie wiadomości.

Wybory uzupełniające, mające się, jak wiadomo, odbyć niedługo z kurji gmin wiejskich w okręgach: jarosławsko cieszanowskim do rady państwa w miejsce ś. p. Władysława hr. Koziebrodzkiego i w okręgu dolińskim do Sejmu po ś. p. Marjanie Mazarakim, w sferach ruskich dziś już żywe budzą zainteresowanie. *Diło* donosi, że w okręgu jarosławsko-cieszanowskim obie strony, tak Polacy, jak Rusini, każda po dwóch na razie stawia kandydatów. Ze strony ruskiej ruska inteligencja wysuwa kandydaturę jakiegoś Rusina z warstwy inteligentnej, któryby w Wiedniu mógł wzmocnić nieliczny klub ruski, włościaństwo zaś ruskie, ośmielone niedawno pomyślnem przeprowadzeniem wyboru uzupełniającego do jarosławskiej rady powiatowej, pragnie też do rady państwa wybrać włościanina. Polacy zgłaszają kandydaturę ks. Pastora z Radymna i drugą szlachecką, na którą jednak *Diło* nie wiele zwraca uwagi, przewidując, że Związek stronnictwa chłopskiego niezawodnie (?) za pierwszym z tych kandydatów się oświadczy. W obawie więc przed tą ewentualnością nawołuje *Diło* Rusinów, ażeby, broń Boże, nie rozstrzeliwali się w głosach, bo wyjśćby mógł z wyborów Polak, a to najgorsze ze wszystkiego, gdyż każdy poseł polski, męczony solidarnością Koła, musi w Wiedniu iść razem z pańsko-konserwatywną reprezentacją polskiej większości.

Wybory na posła do Sejmu z powiatu dolińskiego będą, zdaje się, jeszcze więcej ożywione. Ze strony ruskiej mówią już teraz o trzech kandydaturach: starosty dolińskiego Nawrockiego, posła do rady państwa dra Barwińskiego, adwokata w Stryju dra Eugenjusza Oleśnickiego. Za tym ostatnim oświadcza się niedwuznacznie *Diło*, puszczenie zaś w świat wieści o kandydaturze p. Barwińskiego przypisuje *Hałyczaninowi*, który w złej woli swojej zwykłą urządził sztuczkę, aby po raz tysiączny na osobę czcigodnego posła módz wylać swą moskalofiską żółć.

Praska rada miejska odrzuciła wszystkiemi głosami przeciw 3 (dwóch Młodoczechów i jednego Staroczecha) wniosek, aby, pomimo zakazu namiestnika przed rozstrzygnięciem rekursu, dalej usuwano napisy czesko-niemieckie na ulicach Pragi, a zastępowano je samemi czeskiemi. Osławiony dr. Czernohorsky oświadczył, że w razie kolizji między swojem przekonaniem o prawie a swojem przekonaniem narodowem, raczej poczuciu prawa niż narodowemu gwałt zada i dodał, że rada miejska boi się rozwiązania. Na to odparł przewodniczący wiceburmistrz, że rada nie obawia się rozwiązania, bo Staroczesi wiedzą, że w tej samej sile, co dzisiaj, wróciliby do nowej rady, a p. Czernohorskiemu chodzi nie o jakoweś przekonania tylko o to, aby większość rady miejskiej dostała się Młodoczechom.

Donieśliśmy o tajemniczem zniknięciu metropolity Klemensa z klasztoru w Lesowec, gdzie był internowanym. Otóż *Agence Balcanique* wyjaśnia obecnie, że metropolitę przeniesiono jedynie do innego klasztoru w powiecie Lowcza, gdzie nadal będzie internowanym. Zmianę tę wywołał fakt, że klasztor, w którym metropolita dotychczas przebywał, przeistoczono na szpital. Co do twierdzenia, jakoby rządowi zależało na umorzeniu procesu przeciw mietropolicie, — oświadcza powołane źródło, że sprawę tę uważa rząd wobec wyroku za ukończoną. Wznowienie postępowania karnego mógłby wywołać tylko sam metropolita, gdyby zgłosił odwołanie przeciw wyrokowi, czego jednak dotychczas nie uczynił.

Frankf. Ztg. otrzymuje z Rygi doniesienie, wedle którego trudno powiedzieć, kiedy, a nawet czy w ogóle port rosyjski w Libawie zostanie wykończony. Napotkano bowiem niegłęboko na dnie morza na skały, które choćby dynamitem rozbijano, nie dopuszczą, aby port libawski był w całej pełni porządnym portem wojennym. Do tego lepiej się nadawała Windawa, tylko o parę mil wyżej ku północy położona.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 1. września. Bakterjologiczne badania, przedsięwzięte co do zmarłej tu wczoraj wśród podejrzanych objawów wyrobnicy, nie wykazały nic niebezpiecznego. Stan zdrowotny Wiednia, jak przedtem, znakomity.

Buda-Peszt 1. września. W południe zachorował w starobudajskiej fabryce cegieł wyrobnik. Odesłano go natychmiast do baraków cholerycznych, gdzie też wieczorem umarł.

Nantes 1. września. Wczoraj zmarły tu dwie osoby na cholerę.

Londyn 1. września. Bakterjologiczne badania co do zmarłej wczoraj w Grimsby kobiety wykazały jako powód jej śmierci cholerę azjatycką.

Madryt 1. września. W dzielnicy miejskiej Pacifico zrządziła eksplozja petardy dynamitowej, skierowanej przeciw znajdującym się tam koszarom żandarmerji, wielkie szkody. Aresztowano dwa indywidua jako domniemanych sprawców eksplozji.

Londyn 1. września. Według telegraficznych doniesień z Cardiffu, 60.000 górników w południowej Walji i Monmouthshire podejmuje z dniem dzisiejszym pracę.

Paryż 1. września. Pojedynek Drumonta z Dreyfusem zakończył się zranieniem ostatniego w ramię i piersi. Zapewniają, że pojedynek ma być dziś dalej prowadzony na pistolety.

Monza 1. września. Książę Neapolu odjechał wczoraj wieczorem do Koblencji, celem wzięcia udziału w manewrach niemieckich.

Cetynia 1. września. Rocznica wstąpienia na tron sułtana była tu obchodzona z wielką uroczystością.

Sofja 1. września. Z okazji rocznicy wstąpienia na tron sułtana, gmach, zajęty przez dyplomatycznych zastępców, ubrany flagami.

Wiedeń 1. września. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 335·37; węg. kredyty 408·50; anglosy —·—; laenderbanki 243·60; sztacbany 300·37; lombardy 103·37; elbethale 233·50; tytoniowe —·—; alpiny 53·40; renta majowa 96·75; węg. złota 46·10; węg. koronowa 94·25; austr. koronowa 96·45; losy tureckie 49·—; uniony —·—.

Berlin 31. sierpnia. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 200·75 (335·67); lombardy 42·25 (104·08); węg. renta złota 94·— (116·14); ruble 212·— (130·70).

Frankfurt 31. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 274·25 (335·85); lombardy 86·50 (104·21); renta węg. złota 94·— (116·14); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 1. września. W najbliższym orszaku cesarza znajdować się będą na manewrach w Galicji adjutanci generalni: hr. Paar, Bolfars, koniuszy-pułkownik książę Rudolf Liechtenstein, pułkownik Kuchmistrz, hrabia Wolkenstein, szef sekcji Papay, adjutanci: Schaffgotsch, Lonyay i Tengler.

Wiedeń 1. września. *Pol. Corr.* donosi ze Stambułu: Temi dniami wręczony został Porcie memorjał, podpisany przez patrjarchów prawosławnych: carogrodzkiego, jerozolimskiego, antjocheńskiego i aleksandryjskiego z prośbą, aby rząd turecki poczynił kroki celem finalnego uregulowania toczących się od wielu lat sporów, co do majątków kościoła greckiego w Rumunji.

Wiedeń 1. września. W miejscowości Ziersdorf koło Oberhollabrunn umarł przed trzema dniami jeden człowiek wśród bardzo podejrzanych objawów. Zarządzono analizę bakterjologiczną.

Budapeszt 1. września. Cesarz podpisał projekt rządowy, co do zaprowadzenia ślubów cywilnych we Węgrzech.

Berlin 1. września. Cesarz nie przyjął podania się ministra wojny, jenerała Kaltenborna do dymisji.

Z ambasady Stanów Zjednoczonych dowiaduje się *Voss. Ztg.*, że tam nic nie wiedzą o jakiemś ciężkiem zasłabnięciu prezydenta Clevelanda.

Zwróciło wielce uwagę tutejszych wysokich sfer wojskowych, że szef generalnego sztabu rosyjskiego, Obruczew, teraz właśnie, przed niemieckiemi manewrami w Lotaryngji, udał się do Paryża i że do końca września ma we Francji zabawić.

Berlin 1. września. Cesarstwo niemieccy odjechali stąd wczoraj wieczorem.

Rzym 1. września. Znowu aresztowano tu wielu anarchistów; niemniej i na prowincji trwają aresztowania dalej.

Loretto 1. września. Z powodu cholery, rząd wzbronił odbywania pielgrzymek.

Madryt 1. września. Królowa regentka oświadczyła ministrom, iż cały gabinet posiada jej pełne zaufanie. W całej Hiszpanji panuje już obecnie spokój.

Paryż 1. września. Drumont nie przyjął drugiego pojedynku z Dreyfussem.

Londyn 1. września. Tutejsza izba handlowa wystosowała do sekretarza stanu lorda Roberry'ego pismo, w którem upraszа go o obronę angielskich handlowych interesów w Bangkoku.

Nancy 1. września. Pomimo poczynionych przez władzę zarządzeń w celu utrzymania bezpieczeństwa, robotnicy włoscy opuszczają miasto.

Wiedeń 1. września. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·54—7·56, owies na jesień 6·93—6·99, kukurudza nowa 5·47—5·49.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 1. września, godz. 2. min. —.

Akcje kred.	334·87	Gal. obl. propin	97·—
Alpiny	53·10	Wied. losy	175·50
Kredyty węg.	409·25	Akcje tyton.	190·—
Anglobanki	150·—	4% Poż. kraj.	
Uniony	250·50	z r. 1893	96·50
Ludwiki	219·—	Elbethale	234·50
Nordbany	287·—	Länderbanki	242·90
Lombardy	105·—	Renta zł. węg.	116·10
Losy tureckie	49·10	Bankvereiny	120·25
Staatsbahny	299·50	Węg. renta pap.	94·25
Czerniowieckie	255·50	Ruble	130·25

Przyjechali do Lwowa.

dnia 1. września 1893 r.

HOTEL FRANCUSKI. M. Jaruntowska ze Załaszowa. S. Skaczyński ze Studzianki. K. Bobowski z Podola. H. Oppenheim z Chemnitz. B. Bernhart z Wiednia. A. Pelz z Wiednia. Z. Rozwadowski z Krakowa. Z Urbanowa z Komarna.

HOTEL METROPOL. Fr. Pitraszewski z Susowa. M. Rosenberg z Knihiniez. J. Gerber z Kałusza.

TEATR LETNI.

Dziś:

Czternasty gościnny występ p. **Bolesława Ładnowskiego**, artysty teatrów warszawskich.

Rewizor z Petersburga

komedja w 5 aktach Gogola.

OSOBY:

Antoni Skwoźnik Dmuchanowski, horodniczy	Zboiński
Anna, jego żona	Ciechocka
Marja, ich córka	Dziryt-Dobrowolska
Chłopów, inspektor szkoły	Kiernicki
Liapkin-Tiapkin, sędzia	Dębicki
Zemlanika, kurator szpitali	Gasiński
Szpekin, poczmistrz	Kiczman
Piotr Dobczyński	Wysocki
Piotr Bobczyński	Walewski
Aleksander Chlestaków, urzędnik z Petersburga	B. Ładnowski
Józef, jego służący	Feldman
Swistunow	Chudkowski
Dzierżymorda	Gamski
Abdulin, kupiec	Stróżewski
Michałek, służący	Dąbrowska
Kelner	Rybicka
Żandarm	Nowicki

Rzecz dzieje się w powiatowem miasteczku.

Oświetlenie elektryczne.

Jutro w teatrze letnim: „ZBÓJCY", tragedja w 5 aktach a 11 odsłonach Fr. Schillera. Piętnasty gościnny występ p. **Bolesława Ładnowskiego**, artysty teatrów warszawskich.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 2½ centa od wyrazu.

Okucia do drzwi, okien, pieców i kuchen poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Hafty na kanwie, suknie, atłasie, pluszu, zaczęte i niewykończone, oraz wszelkie przybory do haftów, włóczki, filoreie, bawełny francuskie, kanwy, jawy, juty, congres, poleca najtaniej Mikołaj Ludwik, Lwów, ul. Halicka 14.

Karabele, guzy, spinki, agrafy w wielkim wyborze zawsze u *Dąbrowskiego*, Lwów, Halicka 17.

Rowery i przybory dla cyklistów do nabycia w sklepie *Edw. Hawranek.* 651

Potrzeba chłopca do nauki w introligatorni Józefa Tillingera, we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5. 693

Młody pomocnik fotograf zdolny do sprzedaży, znajdzie zaraz umieszczenie. Adres lub ofertę podać do administracji „Dziennika". 694

Biuro Kazimierza Czerwińskiego, Sykstuska 32, poleca uzdolnionego gorzelnika z piętnastoletnią praktyką i dobremi świadectwami. 688

Rodzina obywatelska, opiekująca się od lat kilku młodzieżą z najlepszych domów, umieścić może dwóch studentów. Dom znany z sumiennej troskliwości i korzystnych warunków. Wiadomość Długosza 7, II. piętro.

Pracownia stolarska Włodzimierza Kruka, we Lwowie, ul. Garncarska 7, ma gotowe szafy, biura i stoły, oraz poleca wszelkie wyroby, w zakres stolarstwa wchodzące. 673

Mydło antycholeryczne! sztuka po 15 ct. poleca fabryka mydeł i świec E. & I. Friedrichów, Lwów, Krakowska 13 i Korzeniowska 3. 689

Rutynowana nauczycielka muzyki, pragnie w zamian za lekcję języka francuskiego lub niemieckiego (rodowita Francuzka lub Niemka) udzielać „lekcje muzyki". Adres w Administracji Dziennika.

Uczeń z lepszego domu znalazłby dobre umieszczenie i troskliwą opiekę u profesora. Warunki przystępne. Konwersację w języku francuskim i niemieckim, jak nie mniej wszelką pomoc w nauce można mieć w domu. Bliższe szczegóły w biórze dzienników Plohna, pod nagłówkiem: Profesor.

Perfumerję francuską i angielską. **Wodę kolońską** i wszelkie artykuły toaletowe sprzedają najtaniej **S. Gabriel i J. Chlebownik,** we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Apteka w Rudniku poszukuje praktykanta (Powiat Nisko). 680

Nauczycielka Francuska poszukuje miejsca jako towarzyszka, albo do jednego lub dwojga dzieci. Bliższe wiadomości: *Klotylda Valet,* Wasylkowce via Stanisławów, Buczacz. 696

Uzdolniona panienka poszukuje lekcji dla początkujących i do klas średnich uczęszczających. Bliższa wiadomość w magazynie mód Wałowa nr. 6. Lwów.

Pp. Studenci znajdą wygodne umieszczenie z wiktem i usługą, tudzież rodzicielską opiekę pod przystępnemi warunkami. Bliższa wiadomość w domu przy ul. Piekarskiej l. 5, drugie piętro, drzwi nr. 11. Na życzenie nauczyciel domowy.

Poszukuje się kilkanaście majątków ziemskich, przeważnie z lasami, od 80 do 200.000 zł do nabycia. Także kilka dzierżaw. Łaskawe zgłoszenia szczegółowe uprasza się nadsełać do Biura Wywiadowczego Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu. 675

Za 18 zł. miesięcznie umieścić można w domu prywatnym z wiktem, usługą i opieką rodzicielską, uczniów szkół średnich na rok szkolny 1893/94. Wiadomość co do warunkow powziąć można pod adresem: Poste restante Lwów. „H. K".

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

7 lub 8 pokoi, I. piętro. Wałowa 31.

2 pokoje kawalerskie II. piętro, Grodzickich 2, róg Dominikańskiej i Rynku. 6.7

Od września WILLA przy ulicy Dąbrowskiego blisko Wystawy, obejmująca 6 pokoi, z przedpokoj, kuchnią, 2 werandy i inne wygody, oraz ogród.

Pomieszkanie do najęcia dla pp. studentów z wiktem, praniem i usługą od lat czternastu do szesnastu. Wiadomość u właściciela pracowni blacharskiej Adama Bratkowskiego w gmachu hr. Skarbka we Lwowie.

Uczeń ze szkół średnich, który mieszka we Lwowie u rodziców lub krewnych, znajdzie jako *praktykant handlowy* dobrą szkołę zawodową z wszechstronną praktyką w wielkim handlu *Kazim. Lewickiego.*

HEMOROIDY

leczą się radykalnie

przez użycie Pigułek i Maści Dra **Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia.

We Lwowie w aptekach PP.: P. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego; w Krakowie w aptekach PP.: Wiśniewskiego i Redyka. 2 1—?

Najnowsze fasony
Kapelusze z fabryki Habiga po 5 zł.
Kapelusze miękkie i sztywne po zł. 1.50, 2, 3, 4
Cylindry po 5, 6, 7, 9 zł.
poleca
Marcin Müller
we Lwowie, Halicka 17.

KAWA pocztą franco 4½ kilo netto pod zaliczką. Najlepszy towar. (Pobranie).

Cenniki wraz z dowodami gratis.

Afryk. Mocca perł. . . .	zł. 5·75
Kuba zielona silna . . .	6·58
Złota jawa, żółtawa . . .	7·30
Ceylon mocca ff. . . .	7·55
Perłowa najlepsza . . .	7·35
Arab. Mocca aromat. . . .	8·10

Kwiwior, Konserwy najtańsi. Herbata najtańsza do najlepszych sort. 1889 1—6

Ettinger & Comp. Hamburg.

FARBY

Lakiery do każdego malowania. **Wszelkie** pędzle i materjały lakiernicze, malarskie, pozłotnicze, rymarskie, stolarskie, ślusarskie. **Farby** i lakiery do zapuszczania podłóg. 1901 1—? **Środki desinfekcyjne** i wszystko, czego kto tylko potrzebuje, dostarcza najtaniej

!!z Wiednia!!

Albin Krajewski

Wien, IV. Wiedoner Hauptstrasse 51.

Korespondent

rutynowany i zupełnie wydoskonalony w języku niemieckim i polskim (ewentualnie francuskim i ruskim) z wyrobioną ładnem pismem otrzyma stałą posadę w wielkim handlu Kazimierza Lewickiego we Lwowie.

Oferty tylko pisemne w języku niemieckim i polskim, z dokładnem podaniem studjów szkolnych, dotychczasowej czynności, wieku, stanu itp z dołączeniem odpisów (nie oryginałów) świadectw, — i oznaczeniem minimum wymaganej płacy, — należy odsyłać pocztą. — Osobistych zgłoszeń się nie przyjmuje.

Zatrudnienie jest całodzienne od $8^1/_2$. do 1. i od $2^1/_2$. do 8.

Oferty nie zastosowane dokładnie do powyższych wskazówek pozostaną bez odpowiedzi.

PSZENICĘ ORYGINALNĄ

BANATKE

po nader niskich cenach poleca do obecnego siewu

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 3. 1983 1—?

WSZYSTKIE

KSIĄŻKI SZKOLNE

globusy, atlasy i mapy geograficzne

są do nabycia w księgarni 1964 1—3

SEYFARTA i CZAJKOWSKIEGO

we Lwowie — Rynek 24.

Potrzebujemy na rok 1894

około 600 metr. kub. okrąglaków dębowych

mających być dostawionemi sukcesywnie w ilościach miesięcznych.

Reflektanci zechcą się w celu bliższych informacyj o warunkach jak najrychlej do nas zwrócić.

Dyrekcja ruchu

„Compagnie commerciale francaise"

157. 1—1 w Borysławiu (Galicja).

Do Llop. 1470.

KONKURS.

Wydział powiatowy w Horodence rozpisuje niniejszem konkurs na dwie posady lekarzy okręgowych:

1. w Obertynie z płacą roczną 500 zł. i ryczałtem na podróże 200 zł.;
2. w Czernelicy z płacą 500 zł. i ryczałtem na podróże 258 zł.

Kompetujący wykazać się mają,

1. Obywatelstwem austrjackiem;
2. dyplomem doktora medycyny:
3. świadectwem moralności;
4. świadectwem zdrowia;
5. znajomością języków krajowych;
6. praktyką najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim, a po otrzymaniu posady stosować się winni do instrukcji z 31. grudnia 1891 r. Dz. ust. kraj. Nr. 83.

Termin wniesienia podań oznacza się do 20. września r. b.

Winogrona feslawskie kuracyjne

szczepu włoskiego 1948 1—?

otrzymuje co dnia świeże i poleca

handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—?



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

½ kl. Congo . zł.	1·60
Souchong czarna .	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna . .	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat . .	1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej $4^1/_2$ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	½ k.	— 90
Cuba grubo ziarnista -	9·50	„	— 90
Ceylon zielona . . .	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

LWOWSKA FABRYKA ASFALTU

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych do krycia dachów,

S. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA inżyniera

we LWOWIE, przy bl. Korytnej pod Nr. 13, poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci, kładzioną na mury w gorącym stanie, jedyny dziś pewny środek, izolujący wilgoć.

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wysokich gatunków,

rola 10 metrów kwadr. od zł. 1·80 do zł. 3·50;

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,

LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACJI *dachów tekturowych* i żelaza;

SMOŁĘ ANGIELSKĄ BEZWODNĄ.

Osusza asfaltem jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach.

Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

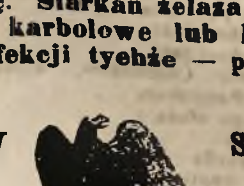
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr kwadr. po 50 do 73 ct. *Długoletnią trwałość poręcza się.* 1770 1—?

Środki desinfekcyjne

jako to: 1915 1—?

Kwas karbolowy surowy. Kwas karbolowy krystaliczny. Płyn karbolowy do odwietrzania. Wapno karbolowe. Kreolinę. Kresolinę. Siarkan żelaza. Solocol. Solutol i t. p. jakoteż **Mydło karbolowe lub lysolowe do mycia rąk dla desinfekcji tychże** — poleca najtaniej

Główny skład



w aptece pod „srebrnym orłem"

ZYGMUNTA RUCKERA

WE LWOWIE.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

VERITABLE BENEDICTINE.



PRAWDZIWY LIKIERY BENEDICTINE

Opactwa Fecamp we Francji

wytwornego smaku, wzmacniające, pomagający trawieniu i obudzający apetyt

jeden z najlepszych Likierów. 6

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego opatrzonym.

A. Legrand aîné

Skład główny w FECAMP we Francji.

Agencja główna w Paryżu, Boulevard Haussman 76.

Znajduje się w głównych handlach win i likierów.

Handel założony w r. 1789. 1986 1—16



Herbatę

chińsko-rosyjską

poleca najtaniej **FRYDERYK SCHUBUTH** Lwów Rynek 45.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

Opakowania nie zaliczam.



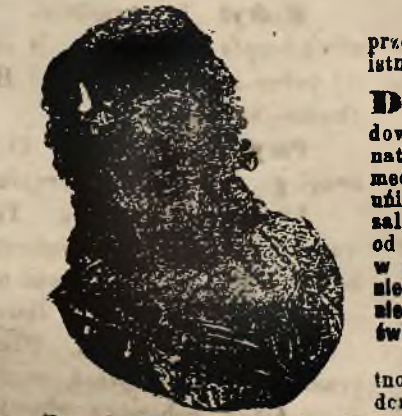
Stefan Dewoniski

Międzynarodowa ekspedycja i zbiorowe ładunki

Wiedeń, I., Helferstorferstrasse 4.

Najszybsze ładowanie.
Najtańsza taryfa frachtowa.
Najwyższe refakcje.
Prowizja za stręczenie (stręczycielom).

(Własne specjalne wagony o wielkich przestrzeniach do ładowania dla zbiorowych usług do Galicji i Bukowiny).



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyeffuch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt. — Cena Balsamu brzozowego zł. 1·50 za dzbanuszek. Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÈME,** dzbanek 60 ct., i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę 60, 35 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego następcy Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 400

JEDYNIE RESTAURACJA

NAFTUŁY KOEPFERA

we Lwowie, ulica Trybunalska l. 12, 1008 1—?

od roku 1853 istniejąca, posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Sługom biorącym piwo do domu na żądanie wydaje się bilety na dowód, że piwo odemnie jest wzięte.

Wielki wybór win.

Wilhelmina Peniherówna

urządza przy ul. Sobieskiego l. 9, II. piętro.

Kurs tkactwa ręcznego,

oraz wszelkich ozdobnych robót kobiecych.

Bliższych informacyj zasięgnąć można między godz. 10.—12. przed połdniem.

Najprzedniejsze kuracyjne

WINOGRONA

feslawskie. 1907 1—8

GRUSZKI i JABŁKA

tyrolskie deserowe.

ŚLIWKI węgierskie

na kompoty i t. p. OWOCE rozsyła najstaranniej opakowane — handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

MEBLE

najlepsze, najelegantsze i najtańsze można dostać u

LUFTA

Lwów, ulica Halicka liczba 7,

we własnym domu.

Rum chinowy.

Jest to wypróbowany i pewny środek na porost włosów. Łysiny, nawet zadawnione, od działania rumu pokrywają się pięknym włosem, mały flakon 50 ct. i 1 zł. Laboratorjum chemiczne *Adolfa Pokornego,* magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15.

Z powodu zwinięcia bydlęcego gospodarstwa zostaną sprzedane

w drodze dobrowolnej Licytacji

w dniu 16. września 1893

30 krów i 24 cielic różnego wieku

półkrwi rasy Bern-Simenthal

w Wieczorkach, 1980 1—3

ostatnia poczta Mosty Wielkie, stacja kolei Jarosławsko-Sokalskiej Bełz lub też kolei Lwów—Rawa ruska—Bełzec Żółkiew.

Wystawa światowa w CHICAGO.

Karty jazdy do AMERYKI

Niederlandzko - amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Objaśnienia bezpłatnie. 012 1—?

Środek ochronny przeciw cholerze

M. RITTER'A

Campagne - Radetzky - Magenbitter

jest najlepszym środkiem ochronnym przeciw **CHOLERZE.** Czysty produkt naturalny z ziół, na drodze gorącej preparowany i badany przez c. k. chemika sądowego w Bernie, A. Gawalowskiego, a wskutek zawierających się w niem składników roślinnych, organizm wzmacniających i usuwających szkodliwe materje w czasach **epidemji uznany jako ochronny.**

Do nabycia przez moich zastępców we
Lwowie: MAHLER i BENDEL,
Przemyślu: J. KADERNOŻKA,
Tarnowie: HENRYK LEWINGER,
Krakowie: LEON MORGENBESSER, 694. 1—19
Czerniowcach: S. & ADOLF ALLERHAND.

W zapasie we wszystkich większ. handlach delikatesów i korzennych.

M. RITTER LEIPNIK (Mähren)

Fabryka najlepszych Likierów i Octu spirytusowego.

Założona **1812,** *wielokrotnie premiowana.*

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,

RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA

we Lwowie. 1000 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Do najbliższych ciągnień

polecamy po najtańszym kursie za gotówkę.

Ciągnienie 13. września 1893.

Losy serbskie 10 frank. (tytoniowe)

Główna wygrana franków 75.000.

Także w ratach miesięcznych po zł. 2, za 5 losów razem.

Ciągnienie 15. września 1893.

4% Losy banku węgierskiego hipotecznego

Główna wygrana zł 50.000.

Także w ratach miesięcznych po zł. 5.

PROMESY na 4% losy banku węgierskiego hipotecz. po zł. 2·—.

Kupujemy i sprzedajemy Listy zastawne, akcje, losy w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.

Zlecenia z prowincji uskuteczniamy bez doliczenia jakiejkolwiek prowizji.

TOWARZYSTWO BANKOWE i KANTORU WYMIANY

Schellenberg & Kreyser

we Lwowie — plac Halicki, 1. 1812 1—?

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.